TYGODNIK POLITYCZNY

WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 5 | ROK 5 | Warszawa, niedziela 29 stycznia 1939 r. | Cena numeru 10 groszy

Opłata pocztowa uiszczona gotówką | Redakcja i Administracja: Warszawa 1, Nowy Świat 47 | Warunki prenumeraty, ceny ogłoszeń i informacje — na ostatniej stronie

Trumna Romana Dmowskiego spoczęła na cmentarzu, a do stolicy płyną wciąż ze wszystkich stron Polski i świata wyrazy żalu, smutku, czci i hołdu wobec niepowetowanej straty, jaką poniósł cały Naród przez zgon Wskrzesiciela i Budowniczego Polski Odrodzonej.

Wszystkie te objawy bólu narodowego skierowane były do ludzi, którzy—wobec braku rodziny—byli najbliżsi Romanowi Dmowskiemu i którzy do ostatnich chwil życia, związani z Nim organizacyjnie, szli pod Jego przewodem, wykonując wiernie Jego ideowe i polityczne wskazania. Stronnictwo Narodowe, za którego pośrednictwem złożono niezliczone dowody kultu dla pamięci Wielkiego Zmarłego, z wdzięcznością i dumą podnosi niezwykłą jednomyślność w uznaniu roli i zasług Romana Dmowskiego. Przed Jego trumną ze czcią chyliły się czoła nietylko wyznawców, ale i wielu ludzi, którzy — reprezentując odmienne dążenia polityczne, nie wahali się w tych chwilach dać świadectwo prawdzie i stwierdzić, że odszedł w zaświaty jeden z najpotężniejszych duchów Polski i najbardziej oddanych Jej synów.

Wspominając ze wzruszeniem niezapomniane chwile uroczystości pogrzebowych Wodza, u którego trumny dokonało się jak najszerzej i na szlachetniej pojęte zjednoczenie dusz i serc polskich, Komitet Główny Stronnictwa Narodowego, jako naczelna władza stworzonej przez Niego organizacji politycznej — wyraża głęboką wdzięczność wszystkim, którzy przez uczestnictwo w obrzędach żałobnych, nadesłanie kondolencyj oraz zamieszczenie w prasie poświęconych pamięci Zmarłego artykułów, wzięli udział w oddaniu pośmiertnego hołdu Romanowi Dmowskiemu.

Komitet zawiadamia, że celem trwałego uczczenia pamięci Zmarłego — zanim Naród będzie mógł uczcić Go godniej—utworzony zostanie żywy pomnik Romana Dmowskiego w postaci zebranego ze składek funduszu, przeznaczonego na stworzenie Instytutu i Muzeum, poświęconego Jego osobie, myślom i dziełu, Uniwersytetu Ludowego, wydawnictwa Biblioteki popularnej, oraz innych instytucyj Jego imienia, przeznaczonych do krzewienia idei narodowej.

Równocześnie Komitet Główny prosi wszystkich, którzy pragną dać wyraz czci dla Zmarłego i złożyć hołd Jego zasługom, aby — pomni na prostotę i wielkość Romana Dmowskiego — nie robili tego w sposób niezgodny z charakterem Jego postaci.

Komitet Główny Stronnictwa Narodowego

Ze wspmonień o Romanie Dmowskim

Jakoś chyba w roku 1921-ym czy 22-im spotkałem był zamożnego przemysłowca, który biadał na stosunki w Polsce i wreszcie skarżył się, że: „Dmowski umył ręce, usunął się gdzieś w swoje rura paterna jak Cyncynat“ no i nie wyciąga Polski z bagna, w którym grzęźnie.

Zdarzyło się, że w kilka dni potem spotkałem Pana Romana w pociągu, idącym do Poznania. Powtórzyłem Mu skargi owego przemysłowca. Uśmiechnął się i powiada: „Powiedzcie Panie, czy można być zmęczonym wojną?“ Odpowiedziałem twierdząco. Na to p. Roman: „Nie dziwcie się, ja wojuję już lat 40, mocno to w kościach czuję“. Przeszliśmy do rozmowy o sprawach politycznych, o tym jakie są horoskopy dla Polski. Tu Pan Roman znowu dosłownie powiedział:

„Wszystko będzie zależało od tego, jak będzie z Żydami na świecie, a zwłaszcza w Europie. Im lepiej będzie Żydom, tym gorzej Polsce i odwrotnie. Widzi Pan, teraz dla Żydów raj, więc u nas źle. Ale są znaki na niebie i ziemi, że się to zmieni, byleby Polacy nie byli zanadto głupi i sentymentalni.“

Poczem zmienił temat rozmowy i do Poznania rozmawialiśmy o kulturze starożytnej. Temat, który lubiliśmy obydwaj.

Pan Roman był niesłychanie gościnny, gdy się czuł dobrze, lubił gości. Podczas wystawy w Poznaniu zajechaliśmy do Chludowa ze ś. p. Antonim Rostworowskim i młodym maturzystą. Pan Roman ucieszył się naszym przyjazdem, serdecznie nas witał i za nic wypuścić bez kolacji nie chciał. Oprowadzał po ogrodzie, pokazywał truskawki, które nam zbierać kazał, był wesół. Nadjechali p.p. Dubanowiczowie, jeszcze ktoś, zrobiło się pełno. W trakcie rozmowy, podczas której Pan Roman wprowadzał wszystkich w zdumienie wielostronnością wiedzy, opuszczał nas raptem mówiąc: „Pani Dmowska musi zajrzeć do kuchni i spiżarni, nikt jej nie zastąpi“ i biegł wydawać dyspozycje. Pani Niklewiczowa była nieobecna, no i Pan Roman jako „Pani Dmowska“ — jak mówił — musiał sam myśleć o kolacji.

Było gwarno i wesoło. Maturzysta patrzył w Pana Romana jak w tęczę i w powrotnej drodze powiada: „Skąd On to wszystko wie“. Tak, Pan Roman wiedział wszystko.

Zamość, 17.I.1939. **Stanisław Kowerski.**

Wspaniałe zwycięstwo Str. Narodowego
w wyborach do rad 32 miast wielkopolskich
Na ogólną liczbę 436 mandatów zdobyliśmy 237, t. j. 55 procent

POZNAŃ, 23.I. (tel. wł.) — W niedzielę odbyły się wybory do rad miejskich w dalszych 32 miastach Wielkopolski. W Wielichowie zgłoszona została jedna tylko lista, tak, że wybory nie odbyły się.

W wyniku wyborów Stronnictwo Narodowe odniosło wielki sukces, powiększając dotychczasowy stan posiadania. Na ogólną liczbę 436 mandatów Str. Narodowe zdobyło 237, co stanowi 55 procent wszystkich mandatów. O. Z. N. — razem z innymi ugrupowaniami 105 mandatów; opozycyjne listy robotnicze (Str. Pracy i ZZP) — 59; Z. Z. Z. — 6, PPS. — 11, bezpartyjni — 12, Niemcy — 6.

W 18-tu miastach Str. Narodowe zdobyło bezwzględną większość, w 5-ciu połowę oraz w 5-ciu względną większość. W szeregu miast listy Str. Narodowego zdobyły w nowych radach miejskich trzy czwarte mandatów względnie dwie trzecie np. w Wolsztynie 9 na 12, w Śmiglu 9 na 12, w Kościanie 15 na 24, w Pniewach 9 na 12, w Czarnkowie 8 na 12, Wronki 10 na 16 itd.

Wpływy Str. Narodowego wzrosły w miastach, gdzie dotąd były słabe np. w Opalenicy dotąd większość miała sanacja a obecnie S. N. Nawet w Chodzieży gdzie S. N. było najsłabsze (dotąd 1 mandat) obecnie wpływy wzrosły.

Sanacja wszędzie poniosła dotkliwą klęskę. Prawie nigdzie nie występowała pod własną firmą i dlatego nie można zaliczyć na konto O. Z. N'u zdobytych (105) mandatów.

Pocieszającym objawem jest porażka list niemieckich. W Pniewach i w Śmiglu Niemcy nie zdobyli ani jednego mandatu a w Chodzieży dotąd mieli 3, obecnie 1.

Szczególnie jaskrawym faktem jest wspólna lista O. Z. N. z Niemcami w przygranicznym mieście — Jutrosin.

P. P. S. zdobyła mandaty tylko w 2 miastach: Chodzież i Środa.

Frekwencja głosujących dochodziła do 90 proc. W niektórych miastach nawet przekraczała 90 procent. Nigdzie zaś nie była niższa niż 85 proc.

Podział mandatów w poszczególnych miastach wygląda następująco:

Bojanowo na 12 mandatów: S. N. 7, O.Z.N. i inni — 4, Niemcy — 1.

Borek — na 12 m.: S. N. — 7, OZN. i inni — 5.

Buk na 12 m.: S. N. — 8 (do 9 mandatu zabrakło 4 głosów), mieszana lista sanacyjna — 4.

Chodzież na 16 m.: S. N. — 4 (dotąd 1), sanacja — 4 (dotąd 7), P. P. S. 7 (5), Niemcy — 1 (3).

Czarnków na 12 m.: S. N. — 8 (dotąd bez mandatu), sanacja — 4.

Dolsk na 12 m.: S. N. — 5, opozycyjne listy robotnicze — 5, sanacja — 2.

Gostyń na 16 m.: S. N. — 7, opozycyjna lista robotn. — 7, sanacja — 2.

Janówiec na 12 m.: S. N. — 7, sanacja i Z. Z. P. — 5.

Jutrosin na 12 m.: S. N. — 5, wspólna lista O.Z.N. i Niemców — 7 (Jutrosin posiada wielki odsetek Niemców — OZN. — 4, Niemcy — 3).

Kostrzyń na 12 m.: S. N. — 4, lista mieszana OZN., ZZZ., ZZP. — 8.

Kórnik na 12 m.: S. N. — 8 (przedtym 4), mieszana lista sanacyjna — 4.

Kościan na 24 m.: S. N. — 15, OZN. 2 (dotąd 8), ZZZ. — 6, bezpart. — 1.

Krobia na 12 m.: S. N. — 8, OZN. 4.

Książ na 12 m.: S. N. — 5, OZN. — 2, opozycyjne listy robot. — 5.

Lwówek na 12 m.: S. N. — 8, OZN. 2, opoz. lista robot. — 2.

Miejska Górka na 12 m.: S. N. — 6, Str. Pracy — 6, OZN. — 0.

Opalenica — na 12 m.: S. N. — 7, mieszana lista robot. — 5 (dotąd sanacja miała większość).

Ostrzeszów — na 16 m.: S. N. — 9 (dotąd 7), OZN — 4 (9), opoz. l. robot. — 3.

Pakość — na 12 m.: S. N. — 3, lista rzemieślnicza i robotnicza — 6 (na liście tej kandydowali również narodowcy), OZN — 3.

Pniewy — na 12 m.: S. N. — 9, OZN — 1, ZZP — 2.

Poniec — na 12 m.: S. N. — 5, OZN razem z Niemcami — 4, ZZP — 3 m.

Rawicz — na 24 m.: S. N. — 11, OZN — 6, opoz. lista rob. — 6, Niemcy — 1.

Sarnowa — na 12 m.: S. N. — 6 (dotąd bez mandatu), OZN — 0, Str. Pracy i ZZP — 6.

Śmigiel — na 12 m.: S. N. — 9, OZN i inni — 3.

Śrem — na 16 m.: S. N. — 8, OZN 1 m., opoz. listy rob. — 7 (do 9-go mandatu Str. Narodowemu brakowało tylko 3 głosów).

Środa — na 16 m.: S. N. — 7, OZN i inni — 5, PPS — 4. PPS wystąpiła pod specjalną nazwą: „Polski Blok Robotniczy i rzemieślniczy".

Wielichowo — wybory nie odbyły się. Z listy kompromisowej przeszło 9 — S. N., 3 — OZN.

Witkowo — na 12 mandatów S. N. 8, lista mieszana z „Ozonem" 4.

Wolsztyn — na 12 m.: S. N. — 9 (dotąd 7), OZN i ZZP — 3 (OZN — 2, ZZP — 1).

Wronki — na 16 m.: S. N. — 10, bezpartyjni — 6.

Zbąszyń — na 16 m.: S. N. — 9, OZN i inni — 7.

Żerków — na 12 m.: S. N. — 6, lista mieszana — 3, Str. Pracy — 2, lista dzika — 1.

Pogrzeb ROMANA DMOWSKIEGO

Milczą tłumy na rynku — wyprężone roty,
huczą serca — srebrzyste, rozszalałe młoty,
Sztandary — ciężkie skrzydła przy drzewcach obwisły
Warszawo!
Mróz od zamku! Mróz idzie od Wisły!

Oto znów się zasłona w świątyni rozdarła...
Nie ujrzysz Go Warszawo, bo masz oczy karła —
jakże ci skronie karle kryć gwiezdną egidą?
To nie zorze cię palą — to rumieńce wstydu!

...już otwarto katedrę...
już idzie w ulicę
On — płomień gorejący przez zimną stolicę...
Wichr powiał po szeregach... Twarze coraz bledsze...
Zerwały się sztandary i biją powietrze!

Jęk się zerwał ze dzwonów... Jęk piersi rozsadzi...
Niosą trumnę.
Jej ciężar na serca się kładzie...
I aż zachwiał się naród i zgiął się przybity —
Ta trumna jest za ciężka dla Rzeczpospolitej!...

— W tej trumnie, jak w kołysce drzemią przyszłe wieki
Niosą Go.
Wiatr od Zamku! Mroźny wiatr od rzeki...
Lecz znów prężą się piersi, bo tak On powiedział.
Ruszył tłum w Wielką Polskę po moście Kierbedzia.

Idą.
Płomień na moście gorzeje... gorzeje..
z przeszłością się spotkały wszystkie przyszłe dzieje,
podają sobie dłonie, a jasność się żarzy,
sztandary szumią górą, jak skrzydła husarzy! —

Wśród ciszy przeraźliwej grzmot werbli w ulicy —
— to tętent spod Grunwaldu!
To szarża konnicy! —
Dźwięk dzwonów tryska w niebo, dźwięk serca omotał!
— to Szczerbiec po raz wtóry bije w Złote Wrota! —

— To ten dźwięk, dźwięk natchniony smaga aż do bólu!
— to krzyk przyszłych pokoleń: — prowadź! prowadź!
króluj! —
— to wstają w horyzoncie złociści trębacze! —
— to naród znalazł siebie i dlatego płacze!...

Most się w wieczność wydłuża coraz wyżej... wyżej...
Idą tłumy, sztandary, ryngrafy i krzyże.
na most wkracza Historia zwycięska i dumna!...

— — — — — — — — — — — —

Biją dzwony...
Po moście płynie prosta trumna.

KONSTANTY DOBRZYŃSKI

PRZEGLĄD PRASY

TEATR PCHEŁ

Tak nazywa Ozon p. Konstanty Szychowski w wileńskim „Słowie".

Ozon — pisze on — nie szczędzi gołosłownych zapewnień w sprawie żydowskiej i masońskiej. Interpeluje gen. Skwarczyński, ukazują się rozmaite komunikaty o rozwiązaniu jakichś lóż. Ponoć niektórzy (?) członkowie Ozonu nawet szczerze pragną rozwiązać i sprawę żydowską i masońską. P. Szychowski przytacza rozmowę autentyczną z pewnym ozonowcem:

„Ozon odszedł już od ideologii narodowej, wygłoszonej przez płk. Koca.

— Tak. Niestety. Trzeba to przyznać— odpowiada z ciężkim westchnieniem taki „deklaracjonista" z OZN.

— Jakto? Pan to przyznaje i nie wyciąga pan z tego konsekwencyj. Co pan robi jeszcze w tej partii?

— To, że obóz odszedł od linii ideowej i nie realizuje programu narodowego — należy przypisać wpływom naprawiaczy i masonów.

— Zgadzam się z tem. Ale co to ma do rzeczy z pańskim pozostawaniem w Ozonie".

— A! bo widzi pan, jak my ostatni narodowcy odejdziemy, to OZN całkowicie przejdzie w ręce żywiołów niepożądanych Musimy zostać i bronić resztek naszego stanu posiadania.

Rozmowa ta jest autenyczna".

Więc nie o „zjednoczenie" chodzi — konkluduje słusznie autor — jeno o wewnętrzną rozgrywkę.

„Planowanie" ozonowe służy do różnych gierek i do rozpróżniaczania wysokich figur Każdy woli „planować", ani żeli zająć się tem, za co jest odpowiedzialny wobec państwa".

T. zw. narodowcy — rozumuje p. Szychowski — są w Ozonie kupką luźną i pozbawioną kierownictwa:

„Wszystkie inne grupy są uzależnione od kierownictwa z zewnątrz. Dlatego są silniejsze W ten sposób OZN przypomina wielki teatr pcheł Jedne pchły skaczą wysoko w różnych kierunkach. Inne, umocowane na drucikach, kierowane przez nieznaną rękę, konsekwentnie idą w swoim Wolne pchły protestują, ale nie mają siły. Pchły na drucikach mają siłę tej ręki, która niemi kieruje. I pchły wolne, skaczące wysoko, łudzą się, że potrafią za sobą porwać pchły na drucikach".

Co więc powinni zrobić tzw. „narodowcy" ozonowi? — pyta autor.

„Gdyby byli zdolni do wyciągnięcia konsekwencyj, trzasnęliby drzwiami i opuścili towarzystwo. Jaką toby miało wartość?

Wyjaśniłoby sytuację, zwłaszcza na prowincji, gdzie komunikaty ozonowe są jeszcze często przyjmowane z dobrą wiarą. Wyjaśniłoby także wszystkim, z kim Polska ma do czynienia Czas bowiem, żeby Naród polski miał do czynienia „z sytuacją jasną i charakterami zdecydowanymi" — według słów wojewody Grażyńskiego.

Tymczasem ma do czynienia z teatrem pcheł i widowisko to zaczyna go nudzić".

Jednego tylko pytania nie roztrząsa p. Szychowski: kto ten teatr pcheł utrzymuje, na czyim one są wikcie? A wartoby i nad tym zastanowić się.

Polska i Wielka Ukraina

Jak się ma zachować Polska wobec planów tworzenia Wielkiej Ukrainy?

Ażeby sobie odpowiedzieć na to pytanie, trzeba rozważyć dwa zagadnienia: Jak wyglądałoby terytorium tej Ukrainy? Jakiego rodzaju by to było państwo?

Na pytanie pierwsze może być tylko jedna odpowiedź — od Karpat do Kaukazu. Bo jeśli by powstało państwo z „Ukrainy" rosyjskiej, to musiałoby ono wchłonąć inne ziemie, zamieszkałe w całości lub nawet w części przez ludność ruską. Jest tedy rzeczą jasną, że na ołtarzu idei etnograficznej i idei zniszczenia Rosji musielibyśmy złożyć ofiarę z naszych ziem południowo - wschodnich, na których istnieje odwieczna ludność polska i bez których nie może istnieć niezależne państwo polskie.

Na to powiadają nam marzyciele polityczni w rodzaju jednego z przywódców Obozu Narodowo Radykalnego, p. Tadeusza Gluzińskiego — Kijów tak, Lwów nigdy! („Jutro Pracy", nr 1, r. 1939). Zdaniem moim, jest to najszkodliwsze stanowisko, jakie można zająć wobec idei Wielkiej Ukrainy. Bo urzeczywistnienie takiego planu jest niemożliwością, a w jego cieniu może być prowadzona polityka, której koniecznym, fatalnym wynikiem musi być utrata przez Polskę Lwowa i ziem południowo-wschodnich. Wolę doprawdy tych, co marzą o Ukrainie jako państwie sfederowanym z Polską i zamieszkałym przez „Ukraińców", którzy przez wdzięczność za to, że Polska im dała państwo i ziemię, będą lojalnymi obywatelami tych nowych „Austro-Węgier". Bo to są marzenia niemożliwe do zrealizowania, marzenia tak wyraźnie niedorzeczne, że nie mogą już dziś zyskać szerszych kół zwolenników wśród Polaków. Natomiast hasło „Kijów tak — Lwów nigdy" ma pozory realizmu i mocnego narodowego stanowiska, a kryje w sobie największe dla Polski niebezpieczeństwa.

Ów „Kijów tak" ma jednak inne jeszcze konsekwencje. Konsekwencją tego hasła musi być stanowcza, wyraźna polityka antyrosyjska. Nie może być bowiem mowy o tym, by Rosja pogodziła się z myślą o utracie „Ukrainy". jak to wykazywaliśmy wczoraj. To zaś zakrawa poprostu na szaleństwo — w chwili gdy w Niemczech ujawniają się plany światoburcze na wschodzie, mobilizować przeciwko sobie — Rosję. Ten, kto w obecnym momencie politycznym pisze o Kijowie, wykazuje, że nie zdaje sobie sprawy z tego, co się dzieje w świecie nie tylko dalekim, lecz i najbliższym...

A przyszłe państwo ukraińskie? Ażeby utworzyć państwo, nie wystarczy mieć terytorium i ludność, mówiącą jednym językiem. Trzeba. ażeby ta ludność miała właściwości, potrzebne na to, ażeby państwem rządzić i w nim gospodarować. Jeśli naród tych właściwości, na których wyrobienie trzeba długich lat historii, nie posiada, to zastępują go w tym inni. Państwo jest pozornie niepodległe, w istocie swojej zaś jest rządzone i eksploatowane przez innych. Ileż takich państw jest na kuli ziemskiej? Typowym nowoczesnym przykładem takiego państwa jest Mandżuko, do takiego stanu idą Chiny. A Egipt, Irak, Marokko, Tunis? A dalej, nowa Czechosłowacja? Mimo, że naród czeski ma piękną tradycję państwową, mimo że umie gospodarować dobrze, ma on dziś państwo lenne w stosunku do Niemiec, dzięki warunkom geograficznym, w których żyje. A czy nie grozi to samo Węgrom? Węgrom, którzy mają wielkie tradycje państwowe, którzy są narodem nawskroś politycznym i — że użyję tego obrzydliwego słowa — państwowotwórczym, lecz których tragedią jest fakt, że ich granice etnograficzne nie odpowiadają — na południu, północy, na wschodzie i zachodzie — granicom naturalnym!

Państwem lennym w stosunku do Niemiec musiałaby być Wielka Ukraina. Niemcy odgrywaliby tam o wiele większą rolę, niż w Rosji przedwojennej. Niemcy byliby „doradcami" politycznymi, Niemcy eksploatowaliby niezmierzone bogactwa ziemi...

Dla każdego, kto myśli kategoriami politycznymi, jest jasne, że jedyne realne zagadnienie, jakie stoi przed polityką polską, jest takie: Czy „Ukraina" ma stanowić część państwa rosyjskiego, czy też — ma być wasalem Niemiec? Odpowiedź zaś na tak postawione pytanie może być tylko jedna: Lepiej jest tak, jak jest obecnie.

To, cośmy powyżej powiedzieli, nie wyczerpuje sprawy.

Bo trzeba mieć trochę wyobraźni i pomyśleć o tym, jakie byłyby następstwa, gdyby Polska u boku Niemiec wdała się w awanturę wyprawy na Rosję.

Gdyby wyprawa taka zakończyła się tak jak wyprawy Karola XII i Napoleona, to zeszlibyśmy na poziom jednej z republik wielkiego Związku Sowieckiego, a to nikomu (prócz Żydów) w Polsce się chyba nie uśmiecha.

A w razie powodzenia? Zobaczylibyśmy „Wielką Ukrainę" jako państwo lenne w stosunku do Niemiec, czyli że mielibyśmy nie tylko jak dziś, granicę polsko - niemiecką od jeziora Żarnowieckiego do Kołomyi, lecz mielibyśmy ją także i na południu i na wschodzie. Trzeba by się było pożegnać nie tylko z wspólną granicą polsko - węgierską, lecz także ze wspólną granicą polsko - rumuńską.

Spójrz Sz. Czytelniku na mapę, zadumaj się nad tym przyszłym układem w Europie wschodniej. Nie wątpię, że dojdziesz do wniosku, że ta nowa Polska (po przeprowadzeniu polityki w myśl hasła — Kijów tak Lwów nigdy) byłaby czymś w rodzaju obecnej Czechosłowacji — małą Polską, pozostającą w stosunku lennym do Niemiec. I czy jest ktoś tak dobroduszny, który by sobie wyobrażał, że ta Polska utrzymałaby już nie tylko Gdańsk, lecz Pomorze, Poznań i Katowice. Doszlibyśmy do tego, że bylibyśmy jednym z lenników wielkiej Rzeszy Niemieckiej, spadkobierczyni Cesarstwa Rzymskiego, państewkiem między Litwą i Czechami, nie bardzo się od nich wówczas różniącym.

Jeśli kogoś zadowolni taki ideał, to niechaj głosi hasło — Kijów tak, Lwów nigdy, niechaj przemawia za przystąpieniem Polski do paktu antykomunistycznego. niech zaleca Polsce politykę przy boku Niemiec na terenie polityki europejskiej, niech marzy o powrocie p. wojewody Józewskiego na Wołyń, niech dezorganizuje życie społeczne i polityczne ludności polskiej na ziemiach południowo-wschodnich, niech przestrzega przed polityką antyżydowską, niech uważa „endeków" za największych wrogów państwa polskiego, lecz niech, na Boga, nie mówi o Polsce „mocarstwowej", niech nie snuje snów „imperialnych".

Tak patrząc na sprawę „Wielkiej Ukrainy", jesteśmy zwolennikami polityki równowagi między Niemcami a Rosją i utrzymania na wschodzie takiego stanu rzeczy, jaki jest obecnie. Sądzimy, że jest to system polityki polskiej, w przeciwstawieniu do systemu polityki niemieckiej, która zmierza do rozbicia Rosji i utworzenia Wielkiej Ukrainy.

Uważamy wreszcie, że nie jest to sprawa drugorzędna, lecz że zagadnienie to jest najaktualniejszym, najważniejszym wśród tych, jakie stoją przed polityką polską. Jeśli polityka ta ma być zgodna z dobrą tradycją dziejową, jeśli ma doprowadzić do ugruntowania bytu państwa polskiego i zrobienia zeń „mocarstwa" na prawdę, a nie „na niby", to pierwszym tego warunkiem jest mocne ugruntowanie w opinii polskiej przeświadczenia i zamienienia tego przeświadczenia w dogmat, że ziemie południowo - wschodnie są integralną częścią państwa polskiego, jako ziemie zamieszkałe od wieków przez ludność polską, i że taki układ państwowy, jaki dziś jest za naszą granicą wschodnią, jest dla nas układem najdogodniejszym.

S. K.

Generalna Konfederacja Pracy

ZBRODNICZA DZIAŁALNOŚĆ FRANCUSKICH ZWIĄZKÓW KLASOWYCH. — 50 MILIONÓW FRANKÓW WYDATKÓW. — SKĄD TE PIENIĄDZE?

Francuskie Klasowe związki zawodowe, tworzące tak zwaną Generalną Konferencję Pracy (Confederation Générale du Travaill) w ostatnich dwu latach odgrywały w życiu politycznym Francji bardzo dużą rolę. **Były one zupełnie opanowane przez komunistów i służyły celom politycznym Frontu Ludowego.** Były nawet istotną podporą rządów frontu ludowego, Żyda Bluma.

Kierowali tymi związkami agenci Kominternu, przysłani z Moskwy. Nieustanne dzikie strajki o podłożu politycznym niszczyły życie gospodarcze kraju. Doprowadziły one w dużej mierze do tego, że w roku 1938 Francja nie była zdolna do przeciwstawienia się rozrostowi potęgi Niemiec hitlerowskich, które wbrew woli Francji, zajęły w marcu 1938 r. Austrię, a w październiku tegoż roku znaczną część Czechosłowacji t. zw. Sudety.

A kiedy do głosu w rządzie doszli ludzie, którzy zaczęli dbać przede wszystkim o interes Francji z obecnym premierem Daladier'em na czele — komuniści, widząc, że tracą wpływy, nie tylko w Hiszpanii, Czechosłowacji, gdzie właśnie wtedy roz wiązano partię komunistyczną — ale i WE FRANCJI POSTANOWILI NA ROZKAZ KOMINTERNU ROZPĘTAĆ TAM REWOLUCJĘ SPOŁECZNĄ.

Początkiem i hasłem miał być strajk powszechny, który przeprowadzić miała Generalna Konferencja Pracy. Początek strajku zapowiedziano na 30 listopada 1938 r.

I stała się rzecz niezwykła.

STRAJK SIĘ NIE UDAŁ.

Olbrzymia większość członków związków klasowych przyszła do pracy.

Zwyciężył w masach robotniczych Francji zdrowy instynkt narodowy.

30 LISTOPAD 1938 R. BYŁ DNIEM KLĘSKI KOMINTERNU WE FRANCJI.

* * *

Trudno w krótkim artykule omawiać powody tego nagłego zwrotu w nastrojach robotników, podniecanych od dłuższego czasu przez Żydów i wysłanników Kominternu. **Zwyciężył w masach robotniczych zdrowy, niezawodny nigdy Duch Narodu Francuskiego, ten sam Duch, który dał Francji Zwycięstwo w wiel kiej wojnie.**

Rozpoczął się masowy odpływ członków ze związków zawodowych, należących do Generalnej Konferencji Pracy.

A była to organizacja potężna. Od niej zależne były rządy. Od niej zależne było w dużej mierze całe życie gospodarcze Francji.

Warto tutaj zapoznać się z budżetem Generalnej Konferencji Pracy, bo to może być pouczające nie tylko dla Francuzów.

Francuski tygodnik „Candide" z dn. 7 grudnia 1938 r. podaje, że **Generalna Konferencja Pracy w swoim bilansie na 30 czerwca 1938 r. za pół roku ma takie wydatki:**

Wydawanie czasopism	1.885.134 fr.
Wydatki biurowe	398.380 „
Deklaracje	1.527.093 „
Subwencja dla oddziałów prowincjonaln.	2.891.580 „
Zaliczki na dziennik i na drukarnię	7.299.405 „
Różne	26.145.063 „
Razem	40.146.655 fr.

W tym samym dniu gotówki w kasie było 8.860.022 fr., czyli, że DOCHODY KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH WE FRANCJI ZA PIERWSZE PÓŁROCZE 1938 R. WYNOSIŁY 49 MILIONÓW FRANKÓW, CO WYNOSI OKRĄGŁO 7 MILIONÓW ZŁOTYCH.

Są to więc olbrzymie sumy, przy pomocy których można wiele zdziałać. Przeszło połowa tych pieniędzy szła na wydatki „różne". Cóż się pod tym słowem kryje? **Przede wszystkim wysokie wynagrodzenie dla dygnitarzy związkowych, sekretarzy, dyrektorów itd. A resztę pewnie na cele, których organizacja ujawnić nie chce czy nie może.**

* * *

Znacznie jednak ciekawszą rzeczą byłoby dowiedzieć się

SKĄD TE OLBRZYMIE PIENIĄDZE PŁYNĄ DO KAS GENERALNEJ KONFERENCJI PRACY?

Czy ze składek robotników? Chyba nie. A jeżeli tak, to zbrodnią jest wyciągać tak olbrzymie sumy od biednych robotników na cele szkodliwe dla narodu, a przez to i dla samego robotnika.

A może od bogatych protektorów? Wiemy, że przywódca socjalistów Żyd Leon Blum posiada wielomilionowy majątek. Jest jednym z najbogatszych ludzi we Francji.

A może jeszcze inne jest źródło tych dochodów?

Wiemy, że Komintern chciał przy pomocy Generalnej Konferencji Pracy wywołać rewolucję we Francji. A KOMINTERN MA PIENIĄDZE, WYCISKANE TERROREM RAZEM Z KRWIĄ Z ROBOTNIKA I CHŁOPA ROSYJSKIEGO.

* * *

To dzieje się we Francji. Ale czy tylko we Francji? Przecież klasowe związki zawodowe, należą do swej organizacji międzynarodowej, tam mają wspólną komendę. Służą też wspólnym celom. Dlatego i w innych krajach może być podobnie. **Przyglądnijmy się naszym polskim klasowym związkom zawodowym — a możemy się wiele nauczyć i w wielu rzeczach widzieć podobieństwo z Francją.**

(wj.)

Niepokojące objawy

Sejmowa komisja budżetowa rozpatrywała we wtorek preliminarz budżetowy Ministerstwa Opieki Społecznej.

Zakres działalności tego ministerstwa jest bardzo rozległy, dotyczy bowiem sprawy zatrudnienia, zdrowia publicznego, ubezpieczeń społecznych, pomocy zimowej dla bezrobotnych, opieki nad inwalidami itp. Dlatego też dyskusja nad stanem każdego z tych zagadnień na tle działalności ministerstwa daje w sumie plastyczny obraz charakteru i poziomu naszego życia społecznego. Obraz ten niestety, nie należy do najradośniejszych; przeważają w nim ciemne barwy naszego zaniedbania społecznego, uwstecznienia naszych stosunków i sporej dozy bezradności wobec donioslych zagadnień, jakie wysuwa powojenny kryzys społeczny.

Nie zamierzamy tu omawiać działalności Ministerstwa Opieki Społecznej. Jest ona stereotypowa i charakterem swoim nie odbiega zbytnio od działalności innych „resortów", różniąc się od nich jedynie dziedziną zadań i środków. Pragniemy natomiast zwrócić uwagę na sprawę najważniejszą, która — z natury rzeczy — wysuwa się na czoło zagadnień społecznych i dotyczy przyszłości narodu i państwa. Mamy tu na myśli sprawę przyrostu ludności i kwestię bezrobocia.

Sprawa ta stanowi dziś największą troskę narodów cywilizowanych, a za razem jedno z najgłówniejszych zagadnień ich polityki. Pod znakiem tej sprawy pozostaje szeroka działalność państw zarówno w zakresie ustawodawstwa wewnętrznego, jak i w dziedzinie ich ekspansji zewnętrznej. Wszędzie robi się dla niej bardzo dużo i trzeba przyznać, że w niektórych państwach wyniki tych usiłowań są bardzo znaczne.

Jakież ta sprawa przedstawia się u nas?

Z cyfr, podanych do wiadomości komisji budżetowej, wynika, iż zarówno sprawa przyrostu ludności, jak i kwestia dostarczenia jej pracy wygląda w Polsce bardzo niepokojąco. Bezrobocie i spadek rozrodczości stanowią u nas w dalszym ciągu zjawisko stałe, z którym nie umiemy sobie poradzić, nieznaczna zaś poprawa stanu zatrudnienia, jaką można zaobserwować w roku ubiegłym, jest w stosunku do potrzeb i powagi zagadnienia zbyt mała, aby traktować ją, jako zasadniczą zmianę położenia.

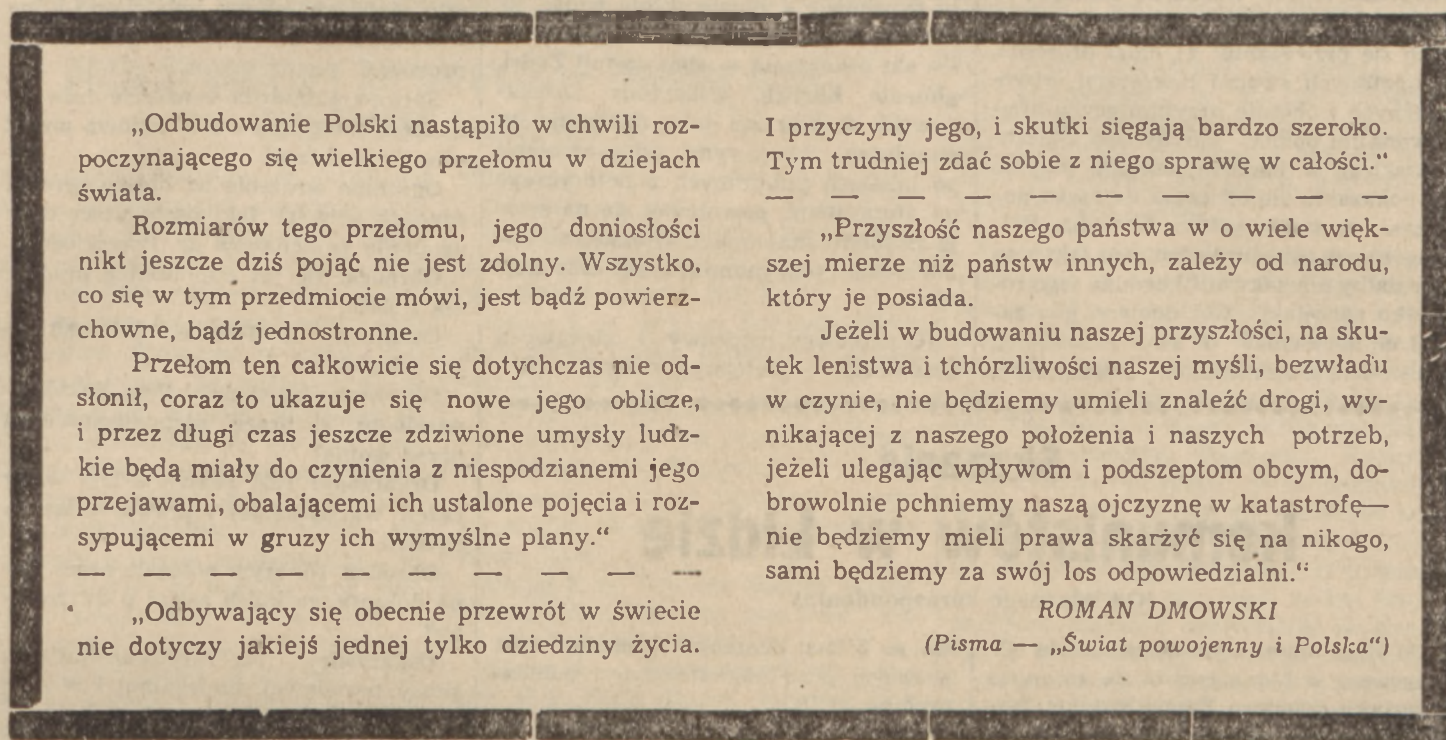
Chociaż nasz przyrost naturalny jest wciąż jeszcze wyższy, niż w wielu krajach europejskich, to jednakowoż w latach ostatnich zaznacza się wyraźny jego spadek, który dotychczas opanowany nie został. Jest to objaw bardzo niepokojący, i jeśli nie usuniemy jego źródeł, które u nas tkwią przede wszystkim w warunkach gospodarczych, możemy niebawem znaleźć się w liczbie narodów, cierpiących chronicznie na brak rozrodczości i niemogących z tej racji sprostać zadaniom, jakie je czekają.

Drugim niepokojącym objawem w naszych stosunkach społecznych jest bezrobocie, w szczególności zaś bezrobocie młodzieży, które w świetle cyfr przedstawia się jako olbrzymia klęska społeczna. Na ogólną liczbę 70.000 zwalniających się co roku miejsc pracy kandyduje około 370.000 młodzieży. Trzysta tysięcy młodzieży pozostaje rocznie za burtą, niewchłoniętych przez nasz rynek pracy i zdanych na destrukcyjny wpływ beznadziejnego wyczekiwania. Łatwo zrozumieć, jak stan taki wpływa na przyszłość narodu i czym grozi chroniczne trwanie tej klęski.

Sprawa młodzieży nie wyczerpuje jednak zagadnienia bezrobocia. Obok bezrobocia młodzieży mamy bezrobocie dorosłych, które wyraża się w liczbie przeszło 800.000 ludzi, nie licząc ludności wiejskiej. Skoro się zważy przeludnienie wsi i szerzące się w związku z tym bezrobocie ludności wiejskiej, cyfra ta wzrośnie bardzo znacznie, stanowiąc groźne memento dla państwa i dla społeczeństwa.

W ubiegłym dziesięcioleciu przeżywaliśmy różne okresy nie tyle może działań, co pobożnych życzeń reżimu. Przeżywaliśmy okres „radosnej twórczości, okres „mocarstwowego rozwoju", okres „zwrócenia się frontem do szarego człowieka", okres „podciągania Polski wzwyż" i wiele innych pomniejszych, okraszanych mniej efektownymi hasłami.

Niemniej jednak nasz przyrost naturalny z roku na rok spada, a bezrobocie, sięgające milionowych cyfr, utrzymuje się jako zjawisko stałe i groźne. Te niepokojące objawy raz jeszcze dowodzą, że droga, po której postępuje nasze życie publiczne, zarówno polityczne, jak i gospodarcze, jest błędna i że najwyższy czas z niej nawrócić.



„Odbudowanie Polski nastąpiło w chwili rozpoczynającego się wielkiego przełomu w dziejach świata.

Rozmiarów tego przełomu, jego doniosłości nikt jeszcze dziś pojąć nie jest zdolny. Wszystko, co się w tym przedmiocie mówi, jest bądź powierzchowne, bądź jednostronne.

Przełom ten całkowicie się dotychczas nie odsłonił, coraz to ukazuje się nowe jego oblicze, i przez długi czas jeszcze zdziwione umysły ludzkie będą miały do czynienia z niespodzianemi jego przejawami, obalającemi ich ustalone pojęcia i rozsypującemi w gruzy ich wymyślne plany."

— — — — — — — — — — —

„Odbywający się obecnie przewrót w świecie nie dotyczy jakiejś jednej tylko dziedziny życia. I przyczyny jego, i skutki sięgają bardzo szeroko. Tym trudniej zdać sobie z niego sprawę w całości."

— — — — — — — — — — —

„Przyszłość naszego państwa w o wiele większej mierze niż państw innych, zależy od narodu, który je posiada.

Jeżeli w budowaniu naszej przyszłości, na skutek lenistwa i tchórzliwości naszej myśli, bezwładu w czynie, nie będziemy umieli znaleźć drogi, wynikającej z naszego położenia i naszych potrzeb, jeżeli ulegając wpływom i podszeptom obcym, dobrowolnie pchniemy naszą ojczyznę w katastrofę— nie będziemy mieli prawa skarżyć się na nikogo, sami będziemy za swój los odpowiedzialni."

ROMAN DMOWSKI

(Pisma — „Świat powojenny i Polska")

Z frontu wyborczego

Sukces S. N. w pow. opoczyńskim i dębickim

Żydzi głosowali na O.Z.N.

OPOCZNO, 20.1. (K) — Na skutek wniesionego protestu przeciwko wyborom do rady gromadzkiej w części dotyczącej aktu głosowania p. o. starosta opoczyński zarządził nowe wybory.

POWODY PROTESTU

Powodem protestu była okoliczność, że w lokalu wyborczym nie było zasłony, przez co naruszono tajność wyborów. Poza tą okolicznością przemawiał przede wszystkim fakt bezwzględnego zwycięstwa Stronnictwa Narodowego w wyborach, bo S. N. uzyskało 13, a OZN 7 mandatów.

Na marginesie braku zasłony zaznaczyć trzeba, że pełnomocnik listy S. N. przed głosowaniem domagał się zasłony, do czego jednak przewodniczący się nie przychylił.

AKCJA PRZEDWYBORCZA

„O. Z. N." użył wszystkich środków propagandy i dobrych „znajomości" z Żydami zamieszkałymi w Odrzywole, by w wyborach odnieść zwycięstwo. Po szedł OZN w drugich wyborach dalej. Działacze „sanacyjni" ściągnęli nawet rabina na konferencję, by wspólnymi „siłami" złamać potęgę i zwycięstwo Stronnictwa Narodowego.

OZN. I RABIN

W wyniku konferencji z rabinem nastąpiło zebranie Żydów w synagodze, gdzie po przeszło godzinnej mowie i odebraniu od Żydów przysięgi zobowiązano ich do zorganizowanego głosowania (na 5 kandydatów radnych i tyluż zastępców).

ZWYCIĘSTWO S. N.

W wyniku głosowania Stron. Narodowe otrzymało 12 mandatów (do 13 m. brakło 1 głosu), a OZN 8. Biorąc pod uwagę akcję OZN-u, stosunki rodzinne, a przede wszystkim to, że około 130 uprawnionych Żydów oddało głosy na O. Z. N. trzeba przyznać, że Odrzywół w ogniu wyszedł zwycięsko.

W **Dębicy** na ogólną ilość 16 mandatów **Str. Narodowe zdobyło 4 mandaty**, OZN 6, Żydzi 3 i socjaliści 3.

Stronnictwo Narodowe w miastach powiatu dębickiego wystawiało po raz pierwszy swe własne listy to też ilość mandatów jest poważnym sukcesem, tym bardziej, że miało Stronnictwo nie byle jakie trudności do pokonania, a zwłaszcza wrogie ustosunkowanie się duchowieństwa, które poza Dębicą wszędzie popierało i kandydowało na listach OZN'u.

O zwycięstwie OZN zadecydowali Żydzi, którzy swe głosy nadliczbowe rzucili na listę OZN'u, występując pod nazwami list mieszczańskich lub gospodarczych. Żydzi ratem ratowali pozycję OZN'u w miastach małopolskich.

Wyniki Wyborów do Rady Miejskiej w Bochni

W niedzielę 15 stycznia br. odbyły się wybory do Rady Miejskiej w Bochni. Uprawnionych do głosowania było 6.592 z czego głosowało 5.019 tj. około 76 proc. Wyniki wyborów przedstawiają się następująco: na ogólną ilość 24 mandatów Polski Blok Katolicki otrzymał 14, P. P. S. 7, Żydowska Lista Mieszczańska 3, Bund 0. Z listy Polskiego Bloku Katolickiego przeszli: ks. dr. W. Kuc, em. dyr. szkoły Piotrowicz, dr. Michnik, prof. Galas, prof. Fischer, em. dyr. szk. Wójtowicz, kupiec W. Stawecki, inż. Schneider, rolnik A. Śliwa, em. dyr. szk. Palka, inż. Dziużycki, em. naucz. W. Pietko, nacz. Sądu Zapała i em. urzęd. Pytlacz. Wybory do Rady Miejskiej w Bochni wykazały znaczny spadek wpływów P. P. S-u, który i tak znaczną część mandatów zawdzięcza głosom żydowskim.

Sukces Stronnictwa Narodowego w pow. dębickim

PILZNO, 20.I. — Jak już donosiliśmy w miastach powiatu dębickiego odbyły się wybory do Rad miejskich w dniu 15 stycznia 1939 r. **W Pilźnie Stronnictwo Narodowe zdobyło 4 mandaty,** do piątego brakowało kilka głosów, OZN 3 mandaty, Żydzi 3 mandaty, dzicy 2 mandaty. Listy OZN i dzikich poparte zostały głosami Żydów, którzy dokładnie obliczyli ile potrzeba na zdobycie 3-ch mandatów, a resztę głosów rzucili na listy OZN i listę dziką; w ten sposób drobna ilość głosów zadecydowała, że listom tym przypadło po jednym mandacie więcej. W każdym razie w Pilźnie padło na listę Stronnictwo Narodowego 5827 głosów, podczas gdy na listę OZN 4126 głosów, na listę żydowską 4236 głosów.

Należy podkreślić fakt, że w Pilźnie całe młode pokolenie głosowało na listę Stronnictwa Narodowego.

W Ropczycach na ogólną ilość 12-cie mandatów — **Str. Narodowe zdobyło 4 mandaty,** OZN 5, Żydzi 3.

Województwo lwowskie

W pięciu miasteczkach województwa lwowskiego i tarnopolskiego odbyły się w niedzielę wybory. Było to w Przemyślanach, Glinianach, Jaworowie i Kulikowie. Jest rzeczą charakterystyczną, że Ozon wystawił listy wspólnie z Żydami.

Wyniki są następujące:

Przemyślany. Ozon — 4 mandaty, Stronnictwo Narodowe — 3 mandaty, ludowcy — 3 mand., Żydzi — 5 mand., „ukraińcy" — 1 m.

Gliniany: wspólna lista OZN i Żydów — 19 mandatów, „ukraińcy" — 5 mandatów.

Kulików. Wybory nie odbyły się ze względu na wystawienie listy — ozonowo - rusko - „ukraińskiej".

Rymanów: Ozon — 2 mandaty, Stronnictwo Narodowe — 4 mandaty, Żydzi 5 mandatów.

Żyd postrzelił 2 członków S. N.

W poniedziałek rano około godz. 4-ej ze wsi Krasna powracali mieszkańcy wsi Gustanów gm. Duraczów, Władysław Pałosz i Kazimierz Supierz obaj członkowie Stronnictwa Narodowego. — We wsi Gustanów natknęli się na Żyda Abrama Milsztajna mieszkańca wsi Huciska, który już od niedzieli kręcił się po wsi z jakąś „tajemniczą wizytą". Narodowcy chcieli Żyda ze wsi przepędzić. W pewnym momencie Żyd dobył rewolweru oraz lampki elektrycznej i począł strzelać do narodowców przy drzwiach domu Jana Kędzierskiego.

W wyniku oddania strzałów został lżej ranny w nogę Władysław Pałosz, oraz bardzo ciężko w brzuch Kazimierz Supierza. Po oddaniu strzałów Żyd Milsztajn wraz z innymi Żydami zbiegli w kierunku wsi Hucisko i Krasnej. Obu narodowców zaraz w stanie bardzo ciężkim odwieziono do szpitala w Końskich. Żyda Milsztajna aresztowano i osadzono narazie na posterunku P. P. w Stąporkowie. We wsi Gustanów panuje z tego powodu wielkie wzburzenie. Dalsze śledztwo w toku.

Bm.

Rozwiązanie 3 żydowskich stowarzyszeń w Lidzie

Z Lidy donoszą, że zostały tam rozwiązane następujące żydowskie oddziały stowarzyszeń: „Frejchejt", „Ha szemer hacair" i „Hehaluc pienier", za to, że w ramach tych organizacji elementy szkodliwe dla państwowości polskiej, a tym samym i zagrażające bezpieczeństwu publicznemu, prowadziły swoją działalność.

Zły czar munduru...

Wielki proces „interwencyjny" w Krakowie

(Od własnego korespondenta)

Kraków, w styczniu

W ub. poniedziałek rozpoczął się w krakowskim Sądzie Okręgowym rozpisany na 2 tygodnie proces „związku, mającego na celu wyłudzanie różnych opłat od osób poszukujących posad lub poparcia u władz". Jako uczestnicy tak określonego przez prokuratora „związku" znaleźli się na ławie oskarżonych: em. ppłk. Karol Dziekanowski, dr. Jakub Rogoż **oraz reprezentanci zawsze w takich aferach nieodzownego mojżeszowego wyznania — Adolf Ehrlich, Leon Baldinger, Szymon Spitz, Teofila Immerglüchowa.**

Akt oskarżenia obejmuje 70 stron maszynopisu. • Prokurator oskarża w nim podsądnych o to, że w latach 193 — 1935 brali udział w związku przestępnym mającym na celu zawodowe wyłudzanie różnych opłat od osób poszukujących posad lub poparcia u władz. Związkiem tym kierował osk. Ehrlich, zaś em. ppłk. W. P. Dziekanowski swoim stanowiskiem społecznym głównie zaś stopniem wojskowym zdobywał zaufanie klientów. Inni oskarżeni spełniali już raczej czynności podrzędniejsze i „pomocnicze".

Prokurator na wstępie aktu oskarżenia podkreśla, że uwagę mieszkańców Krakowa, a zwłaszcza bywalców kawiarni zwrócił jeszcze w r. 1932 fakt zażyłej znajomości jaka łączyła dwóch emeryt. podpułkowników Karola Dziekanowskiego i Tadeusza Śmigielskiego (występujących przeważnie w mundurach wojskowych z pełnymi odznaczeniami) ze znanym aferzystą Adolfem Ehrlichem. Ehrlich wraz ze swoimi powinowatymi, z których niektórzy znaleźli się na ławie oskarżonych trudnił się pośrednictwem w wyszukiwaniu posad a właściwie wyłudzaniem wysokich należności za rzekome wyrabianie posad. Ehrlich bowiem i jego wspólnicy wiedzieli, że nie mają wpływu na nadanie danej posady albo nawet że oferowane posady wogóle nie istnieją i dlatego musieli poszukać takiej osobistości któraby swym stanowiskiem mogła wzbudzić zaufanie u klientów, poszukujących posad i tym samym ułatwiać wyłudzanie wysokich należności. Takiego człowieka znaleźli w osobie em. podpułkownika Karola Dziekanowskiego, b. legionisty, a nadto powoływali się na nazwiska kilku innych wjskowych, zarówno jednak Dziekanowski jak i Ehrlich po otrzymaniu należności nic nie robili dla dotrzymywania złożonych reflektantom przyrzeczeń. Czasem pod groźbą skierowania sprawy do prokuratury zwracali częściowo wyłudzone sumy. Ograniczali się jedynie do odgrywania komedii rzekomych starań, aranżowali konferencje, telefony, posługiwali się fikcyjnymi biletami i pismami różnych osobistości a niekiedy tylko próbowali rzeczywistych starań dla dotrzymania przyrzeczeń.

Tak — w najogólniejszym skrócie — przedstawia się olbrzymi akt oskarżenia w omawianym procesie. W pierwszych trzech dniach procesu przesłuchano oskarżonych (jeden z nich, Ehrlich zeznawał z łóżka szpitalnego, wniesionego na salę rozpraw ze szpitala więziennego) i rozpoczęto postępowanie dowodowe.

Zbyt wielkie ramy procesu nie pozwalają na streszczanie przebiegu rozprawy. Zatrzymać się więc chcemy nad jedną tylko, rzucającą się w oczy a jakże przykrą — stroną afery: nad wykorzystywaniem munduru polskiego oficera dla pokrywania nim i ułatwiania brudnej i kryminalnej działalności grona żydowskich aferzystów. Tego munduru użyczał żydowskiej bandzie, niestety z całą świadomością osk. Karol Dziekanowski.

Oto co o nim mówi prokurator w akcie oskarżenia:

„Sztandarową postacią przestępczego związku bez której nie mógłby on rozwijać tak szerokiej działalności, a przy tym działać tak długo bezkarnie, była osoba Karola Dziekanowskiego. Podpułkownik **występujący w mundurze z pełnymi odznaczeniami, Karol Kruk Dziekanowski** musiał wzbudzać zaufanie i szacunek u klientów bandy, rekrutujących się przeważnie z ludzi prostych. skłopotanych swoimi interesami łatwowiernych i chętnie przyjmujących ofiarowaną im pomoc. Gdyby rola Dziekanowskiego w bandzie polegała jedynie na pokazaniu się od czasu do czasu publicznie w towarzystwie Ehrlicha, Baldingera czy innych, to ten sam fakt wystarczałby dla zakwalifikowania jego roli jako naczelnej. Cóż dopiero, gdy zaczął on zapewniać o sw h wielkich wpływach, znajomościach i stosunkach z wysoko postawionymi w hierarchii społecznej osobami, gdy obiecywał, że się tymi sprawami osobiście zajmie, godne szacunku mundur i odznaczenia, wysoka ranga podpułkownika — momenty te umiejętnie wyzyskane, musiały budzić zaufanie i wiarę w słowa Dziekanowskiego, w jego obietnice i przyrzeczenia".

Przy okazji ustalania personaliów dowiadujemy się, że osk. Dziekanowski jest b. legionistą. Służbę w Legionach ukończył ze stopniem kapitana, w państwie polskim doszedł do stopnia podpułkownika i był dowódcą pułku. Jest kawalerem najwyższych odznaczeń. Już po przejściu na emeryturę pracował — jak sam oświadcza — przy wyborach na rzecz BBWR i ma podziękowanie od prezydenta dr. Kaplickiego i senatora Sieńki.

Proces budzi bardzo przykre wrażenie. Co chwila niemal używane są tytuły wojskowe, a równocześnie widać, że **kierowniczą rolę — co zresztą podkreśla akt oskarżenia — sprawowali Żydzi, głównie Ehrlich.** Oskarżony Dziekanowski chadzał zaś jako dekoracja, w mundurze, z bojowymi odznaczeniami po lokalach publicznych z notorycznymi aferzystami, powoływał się na swoje stosunki, znajomości. Rozsiewał wokół siebie... czar munduru. Zły czar munduru...

(O przebiegu rozprawy i ciekawych zeznaniach — następnym razem). (j)

Skazanie komunistów w Lidzie

(Od własnego korespondenta)

Od kilku dni w wydziale zam. Sądu Okręgowego w Lidzie toczyła się rozprawa przeciwko członkom Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi (K. P. Z. B.) z art 97 w związku z art. 93: Danielowi Karasinowi, Perecowi Lewinowi, Lejbie Koszczońskiemu, Szymonowi Ilutowiczowi. Henachowi Baranowi. Wszyscy Żydzi. W wyniku procesu, który zakończył się w dniu 17 bm., a na którym wyszło na jaw, iż Perec Lewin był sekretarzem K. P. Z. B., a reszta oskarżonych wspólnikami w robocie wywrotowej skazano: **Lewina Pereca na 6 lat więzienia, Daniela Karasina na 4 lata więzienia, Henacha Barana i Szymona Ilutowicza po 3 lata.** Skazanych komunistów pozbawiono praw obywatelskich i publicznych na lat 10.

Akcja wywrotowa oskarżonych przejawiała się na odcinkach: wojskowym, robotniczym, kulturalno - oświatowym i sportowym.

Zdaniem prokuratura obroną skazanych w tym procesie zajął się M. O. P. R., ponieważ skazani są niezamożni. Bronili adw adw. Engiel z Wilna, Czernichow i Cyderowicz. **Na uwagę zasługuje fakt, że żaden adwokat chrześcijanin z Lidy nie podjął się obrony.** (Gen.)

Z obrad Pom. Rady Okręgowej Stron. Narod.

TORUŃ — Dn. 18 b. m. odbyła się w Grudziądzu odprawa Rady Okręgowej S. N. przy udziale delegatów z wszystkich powiatów okręgu pomorskiego.

Na wstępie prezes zarządu okręgowego, dr. Jerzy Chudziński z Pelplina, uczcił pamięć śp. Romana Dmowskiego. Charakteryzując działalność i wybitne zasługi śp. prezesa Dmowskiego przy odbudowaniu państwa polskiego, dr. Chudziński zaznaczył, iż odzyskanie Pomorza wraz z dostępem do morza pochłonęło olbrzymi wysiłek zabiegów dyplomatycznych. Starania te uwieńczone zostały pomyślnym wynikiem. Przeto my, mieszkańcy Pomorza, jesteśmy Prezesowi Dmowskiemu dozgonnie wdzięczni za wyzwolenie nas z spod panowania pruskiego.

Obecnie jeszcze z większym wysiłkiem i uporem realizować będziemy testament polityczny śp. Romana Dmowskiego i pilnie strzec, by nic z Jego cennych wskazań nie zostało zmarnowane. Stojąc, w głębokim skupieniu wysłuchali zebrani przemówienia prezesa.

Z kolei po przyjęciu do wiadomości sprawozdania rocznego z działalności zarządu okręgowego S. N. wybrano nowy zarząd i 6 delegatów na Radę Naczelną. Po czym kierownik wydziału samorządowego, p. mec. Antoni Bolt, omówił sprawę wyborów do rad gromadzkich i gminnych, udzielając zarazem wskazówek praktycznych.

Następnie wiceprezes zarządu głównego S. N. Dr. Tadeusz Bielecki, wygłosił referat, omawiając wszechstronnie zagadnienia polityki zagranicznej i wewnętrznej. Szczegółowo naświetlił referent zagadnienie ukraińskie, która to kwestia nie może być obojętną mieszkańcom Pomorza. Kończąc swe doskonałe przemówienie, Dr. Bielecki stwierdził, iż najlepiej dziedzictwo Romana Dmowskiego wykonamy, jeżeli ze zdwojoną energią program narodowy będziemy wprowadzać w życie.

Po ożywionej dyskusji nad referatem i o sprawach organizacyjnych zakończono odprawę Hymnem Młodych.

Proces beatyfikacyjny unitów męczenników na Podlasiu

SIEDLCE —KAP— W 1874 r. podczas prześladowań unitów w siedleckim w wyniku rzezi w Pratulinie oddało życie za Wiarę św. 13 unitów. Obecnie w Janowie Podlaskim rozpoczęto badania wstępne w procesie kanonicznym wsprawie zamierzonej beatyfikacji męczenników z Pratulina. Badania te prowadzi z urzędu J. E. ks. Biskup H. Przeździecki, ordynariusz diecezji podlaskiej, postulatora rzymskiego zastępują wicepostulatorzy ks. infułat dr. Karol Dębiński i ks. dr. Adam Wojtyła. Przewodniczącym pierwszej sesji został J. E. ks. Biskup Czesław Sokołowski. Nazwiska męczenników z Pratulina są następujące:

Jan Andrzejuk z Derła, Konstanty Bojko z Zaczupek, Łukasz Bojko z Łęgów, Franciszek Ignacy z Derła, Filip Giryluk z Zaczopek, Maksym Hawryluk z Derła, Mikita Hryziuk z Zaczopek, Daniel Karmasz z Łęgów, Wincenty Lewoniuk z Pratulina, Konstanty Łukaszuk z Pratulina, Bartłomiej Osypiuk z Bohukał, Misiak Wawrysuk z Olszyny, Wasiluk czyli Tomaszuk z Zaczopek.

Żydzi przekupywali urzędników miejskich i dokonywali potajemnie uboju rytualnego

JĘDRZEJÓW. — W grudniu 1937 r. policja jędrzejowska wspólnie z władzami weterynaryjnymi dokonała niespodziewanie rewizji w miejscowej rzeźni. W nocy zastano w rzeźni kilkunastu rzeźników Żydów dokonujących potajemnie uboju rytualnego. Obok Żydów krzątali się inkasent magistracki Gdalewicz i dozorca rzeźni Wyrozumski, którzy cechowali pieczęciami magistrackimi ubite sztuki.

Dochodzenie wykazało, że na terenie Jędrzejowa zorganizowała szajka rzeźników żydowskich, która od dłuższego czasu biła w rzeźni potajemnie bydło sposobem rytualnym i przekupywała wyżej wymienionych funkcjonariuszów miejskich, oraz trzeciego Tutaja. Funkcjonariusze miejscy stemplowali nielegalnie ubite sztuki pieczęciami urzędowymi, wykradanymi z kasetki magistrackiej przy pomocy dobranego klucza.

Całe to dobrane towarzystwo stanęło przed Sądem Okręg. w Kielcach na sesji wyjazdowej w Jędrzejowie. Po całodziennej rozprawie. **Sąd skazał 13 rzeźników Żydów na kary więzienia od 10 mies. do półtora roku, zaś funkcjonariuszy miejskich Gdalewicza, Tutaja i Wyrozumskiego każdego na rok więzienia i utratę praw obywatelskich.**

Sprawa o obrazę rządu

Sędziwy działacz narodowy dr. Psarski uniewinniony, kol. Dyspolski skazany na 10 dni aresztu

Ostrołęka, w styczniu

W dniu 16 bm. odbyła się przed Sądem Grodzkim w Ostrołęce sprawa dr. Józefa Psarskiego i Stanisława Dyspolskiego oskarżonych z art. 170 k. k. t. j. o rozgłaszanie wiadomości nieprawdziwych, mogących wywołać niepokój publiczny.

Rozprawie przewodniczył sędzia grodzki Przytulski, oskarżał prokurator Sądu Okręgowego z Łomży Połoński, obronę oskarżonych wnosił mec. Błeszyński z Warszawy.

Akt oskarżenia zarzucał oskarżonym, że na uroczystości poświęcenia proporca Stron. Nar. w dn. 8 sierpnia 1937 r. w Dąbrówce na puszczy Kurpiowskiej w czasie wygłaszanych przemówień obrazili rząd.

Świadkami oskarżenia byli policjanci z żonami. oraz miejscowi gajowi. Obrona powołała 13 świadków gospodarzy wiejskich, którzy byli obecni na wspomnianej uroczystości poświęcenia proporca.

Sprawa wzbudziła w mieście duże zainteresowanie to też sala sądowa wypełniła się po brzegi.

Ogromne wrażenie na licznie zgromadzonych wywarł fakt następujący przy ustalaniu personaliów dr. Psarskiego:

Obrońca: Ile lat Pan doktór pracuje dla Polski?

Oskarżony dr. **Psarski:** Ja?... 50 lat już minęło.

Obrońca: Czy siedział Pan doktór w więzieniu za pracę niepodległościową przed wojną?

Oskarżony: Tak. Prawie 3 lata w Cytadeli Warszawskiej i prawie 6 lat na Syberii.

Obrońca. Na czym polegała praca Pana doktora, za którą został p dr. zesłany?

Oskarżony: Na rozpowszechnianiu prasy narodowej, nielegalnej i w ogóle **na szerzeniu oświaty wśród ludu.**

Powszechną uwagę zwrócił fakt, że dr. Psarski znany ze swej niepospolitej skromności odpowiadał z bardzo widoczną niechęcią, wobec czego obrońca zaprzestał pytań dodając, że doktorowi Psarskiemu ofiarowano szereg odznaczeń w ostatnich latach, lecz odmówił ich przyjęcia.

Z pośród świadków oskarżenia jedynie **inicjator sprawy przodownik Zieliński wraz z żoną potwierdzają swoje zeznania w śledztwie,** przy czym także dochodzi do momentów ciekawych. Gdy zeznaje przodownik Zieliński adwokat zapytuje go: Czy pan przed zebraniem był w karczmie i pił pan wódkę?

Świadek Zieliński odpowiada, że nie, że w karczmie nie był i wódki nie pił. Dr. Psarski wyjaśnia sądowi, że po wręczeniu proporca przez Dyspolskiego na wspomnianym zebraniu orkiestra odegrała hymn narodowy a przodownik Zieliński nie salutował; zachował się obojętnie, nie stanął nawet na baczność. Potwierdza to świadek Kraśniewska.

W pewnym momencie na sali powstaje konsternacja, gdy zeznaje świadek Dominik Mielnicki, inwalida wojsk polskich.

Obrońca: Czy pan był przed zebraniem na wódce z p. kom. post. Zielińskim, który tu jest na sali i z post. Sawickim, który także był na tym zebraniu?

Świadek: Byłem. Wypiliśmy razem 2 butelki półlitrowe, ja już na zebraniu nie wiele słyszałem, bo w głowie mi się kręciło, więc poszedłem, a oni pozostali na zebraniu.

Obrońca zwraca się do sądu i prosi o skonfrontowanie obecnego na sali przodownika Zielińskiego, który robi się ponsowy — prokurator oponuje twierdząc, że przodownik Zieliński wobec tego, że grozi mu to sprawą dyscyplinarną, może nie odpowiedzieć — następnie prokurator w ogóle się sprzeciwia konfrontacji. Sąd przychyla się do wniosku prokuratora. Obrońca wnosi o zaprotokółowanie tego faktu.

Po skończonych zeznaniach świadków, prokurator w swym przemówieniu używając szeregu zbyt dosadnych określeń oskarżonych wnosił o surowy wymiar kary z art. 170 k. k. dodając, że w szczególności należy się to osk. Dyspolskiemu, który w sposób niesłychany pozwalał sobie na krytykę rządu a w dodatku nie okazał najmniejszej skruchy".

Mec. Błeszyński w swym świetnym przemówieniu scharakteryzował tło sprawy, omówił zeznania świadków, kwalifikację prawną i wniósł o całkowite uniewinnienie oskarżonych.

Sąd po prawie 3 godzinnej przerwie ogłosił wyrok, mocą którego dr. Józefa Psarskiego uniewinnił podnosząc w motywach jego wielkie zasługi społeczne, Stanisława Dyspolskiego skazał na 10 dni aresztu z zamianą na 100 zł. grzywny i 10 zł. kosztów sądowych, zmieniając kwalifikację z art. 170 k. k **na art. 127 k. k.**

***

Równocześnie w tymże dniu odbyła się przed Sądem Grodzkim w Ostrołęce sprawa o bojkot wyborów sympatyków Stronnictwa Narodowego: Bolesława Cholewskiego i Stanisława Grabowskiego z Kunina tut. powiatu.

Akt oskarżenia zarzucał oskarżonym że na zebraniu przedwyborczym zwołanym przez O.Z.N. w Jaworowie, któremu przewodniczył sekretarz gminy Załuska zabrali głos w dyskusji i wypowiedzieli się przeciwko głosowaniu.

Obronę wnosił p. mec. Błeszyński, który podniósł braki cech przestępstwa w ich czynie piętnując niesłychanie niskie postępowanie organizatorów „ozonowego" zebrania, którzy poddawali dyskusji sprawę głosowania a potym dyskutujących denuncjowali przed policją.

Sąd po krótkiej przerwie ogłosił wyrok uniewinniający obu oskarżonych.

(D. S.)

W Białej k. Bielska Zydzi głsują na PPS

BIAŁA —20.1— W nadchodzącą niedzielę t. j. 22 stycznia, odbędą się wybory do rady miejskiej w Białej. Miasto zostało podzielone na 5 okręgów wyborczych. Wystawiono listy: Polsko - Chrześcijańskiego Zjednoczenia Gospodarczego, PPS i klasowych związków zawodowych, oraz niemiecką i żydowską.

Pod listą Pol. Chrześcijańsk. Zjedn. Gosp. idą wszystkie ugrupowania polskie. Na listach socjalistycznych figurują również Niemcy. Ciekawe stanowisko zajęli Żydzi bialscy, którzy wystawili swe listy tylko w dwu okręgach. Zaś w dalszych trzech okręgach wolą głosować na socjalistów, mimo, że mogli sięgać po mandaty.

Nabożeństwo za duszę Wodza Narodu w Białej. — W dniu 14 bm. staraniem organizacji narodowych w Białej krak. odprawione zostało uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę śp. Romana Dmowskiego, Mszę św. celebrował ks. kapelan Bzowski w asyście dwu księży, Na pięknie przystrojonym katafalku widniał portret Wodza i duży Miecz Chrobrego. Pieśni śpiewał chór.

Zarząd m. Siedlec skarży red. „Przyjaciela Podlasia"

Zarząd m. Siedlec dopatrzył się w artykule p. t. „Nadużycia Zarządu m. Siedlec przy urządzaniu ulic" umieszczonym w „Przyjacielu Podlasia" Nr. 5-38 r. przestępstwa z art. 255 par. 1 k. k. i wystąpił na drogę sądową za pośrednictwem swego adwokata Nowaka.

Akt oskarżenia zarzuca red. Dmowskiemu, że przez umieszczenie powyższego artykułu pomówił w druku Zarząd miejski o postępowanie, mogące poniżyć Zarząd m. Siedlec w opinii publicznej i narazić tenże Zarząd na utratę zaufania, potrzebnego dla jego działalności przez postawienie nieprawdziwych zarzutów.

W uzasadnieniu aktu oskarżenia Zarząd miasta między innymi wyjaśnia, że tylko część ulicy Bema zabrukował, a pozostałe pieniądze zużył na inne roboty drogowe, co ze względów technicznych wykazano w sprawozdaniu budżetowym w pozycji wydatków na ulicę Bema.

Sąd Okręgowy wyznaczył rozprawę na dzień 3 lutego r. b. Red. Dmowskiego bronić będzie adw. Zygm. Jacoby.

Żydzi masowo przyjmują chrzest

Marani — pozorne chrzty. Żyd chrzczony jest nadal żydem

Żydom niewątpliwie jest w Polsce coraz gorzej. Zresztą nie tylko w Polsce. Wszędzie ich mają dosyć. Pędzą ich z Niemiec, Włoch, Czech, Węgier, — w Hiszpanii kończą się rządy czerwonych, a zwycięscy narodowcy generała Franco nie będą dla nich gościnni. We Francji po dwu latach rządzeń Frontu Ludowego, gdy na czele tych rządów stał Żyd Blum, a kilku innych Żydów było ministrami — woła się coraz głośniej: „a bas les Juifs!" — precz z Żydami!

Przyszedł okres ciężki dla narodu wybranego. Zaczynają więc swoim dawnym, wypróbowanym już od wieków sposobem kryć się w społeczeństwach, wśród których mieszkają.

Żydzi mogą — zezwala im na to talmud — gdy grozi im niebezpieczeństwo, porzucić swoją religię, a przyjąć inną. Pod warunkiem, że nadal w ukryciu będą Żydami, a RELIGIĘ PRZYJĘTĄ WYZNAWAĆ BĘDĄ TYLKO ZEWNĘTRZNIE, NA POKAZ.

Jest to sposób znany. Kiedy pod koniec 15 wieku, czyli przed 450 laty, wypędzano Żydów z Hiszpanii — znaczna ich część przyjęła katolicyzm, byle tylko zostać. I byli na pozór katolikami, chodzili do kościoła, przyjmowali sakramenty święte. Ale równocześnie w piwnicach lub w pokojach przy zasłoniętych szczelnie oknach, ubierali się w rytualne żydowskie stroje i modlili się po żydowsku. Tak było przez całe wieki. Przechodziło to z ojca na dzieci. I kiedy przed kilku laty — **po obaleniu monarchii w Hiszpanii mogli już nadal nie ukrywać się — wystąpili jawnie jako Żydzi — po 450 latach rzekomego wyznawania katolicyzmu.** Tych żydowskich katolików nazwano w Hiszpanii „maranos" — stąd nazwa maranów na określenie Żydów, pozornie wyznających katolicyzm.

Są oni nadal związani z żydostwem, służą celom żydowskim i słuchają tajnego rządu żydowskiego.

×

My Polacy jesteśmy katolikami. Jesteśmy do religii katolickiej przywiązani — szczególnie my, narodowcy. **TO POLSKIE PRZYWIĄZANIE DO KATOLICYZMU CHCĄ WYKORZYSTAĆ ŻYDZI.**

Zaczyna się masowe przechodzenie Żydów na katolicyzm. Prasa żydowska donosi, że **we Lwowie przeszło na katolicyzm około 7.000 Żydów. W Stanisławowie zorganizowano osobne kursa nauki katechizmu dla Żydów pragnących przyjąć katolicyzm.** Okazuje się, że **wśród adwokatów, lekarzy, dentystów, inżynierów — wielu Żydów, znanych powszechnie — jest wyznania katolickiego.**

Pośród maturzystów, starających się o przyjęcie na medycynę na Uniwersytecie Jagiellońskim, było 74 osoby, które katolikami zostały w ostatnim roku — przedtem byli Żydami.

Takich wypadków jest masa.

Trzeba sprawę wyjaśnić i postawić wyraźnie. Żydom wolno, jak wszystkim ludziom, przyjmować chrzest. KOŚCIÓŁ KATOLICKI I DUCHOWIEŃSTWO WINNO JEDNAK Z WIELKĄ OSTROŻNOŚCIĄ CHRZTU ŚWIĘTEGO ŻYDOM UDZIELAĆ, wiedząc o tym, że Żydzi przeważnie chrzest przyjmują dla korzyści doczesnych.

A kiepskim będzie katolikiem ten, kto swoją religię łatwo i bez skrupułów porzuca czy zmienia dla korzyści materialnych.

×

Ale Żydzi muszą wiedzieć jedno, — a my, którzy chcemy, by Polska była państwem narodowym — musimy dobrze pamiętać, że **MIMO PRZYJĘCIA CHRZTU ŚWIĘTEGO — ŻYD NADAL ŻYDEM ZOSTANIE.** Będzie nadal dla narodu polskiego wrogiem. Dlatego też ci Żydzi, którzy teraz masowo chrzczą się, nie będą mogli być inaczej traktowani, jak Żydzi nie chrzczeni. **Muszą oni być tak samo objęci wszelkimi ustawami i przepisami, które zostaną wydane przeciw Żydom.**

Polacy muszą zwrócić uwagę na tych kryjących się Żydów. **BO MARANIE TO GORSZY WRÓG OD ŻYDA, SĄ PRZECIEŻ UKRYCI I UCHODZĄ ZA SWOICH.**

A ci żydowscy katolicy niech wiedzą, że muszą razem z Żydami innymi Polskę opuścić.

(w. j.)

Z frontu wyborczego w Jarosławiu

Akcja Stronnictwa Narodowego — Wspólny front socjalistów i ludowców

Stronnictwo Narodowe w Jarosławiu pierwsze ze wszystkich ugrupowań politycznych zajęło się wyborami samorządowymi. Jeszcze na zebraniu dnia 11 grudnia 1938 odbytym przy współudziale ks. kan. Matusa ze Lwowa wyłoniło Komitet Wyborczy na czele którego stanął p. dyr. Świtalski. Po ukonstytuowaniu się Komitet przystąpił do prac przygotowawczych. Czynniki magistrackie zdając doskonale sprawę sobie z tego (co nawet oficjalnie oświadczono), że Stronnictwo Narodowe ma największe poparcie społeczeństwa polskiego usiłowały za wszelką cenę wciągnąć do kompromisu narodowców — aby uratować w ten sposób pozostający w ciągłym stanie organizacji OZN. Delegaci Komitetu Wyborczego, aby wykazać, że są szczerymi zwolennikami zjednoczenia odbyli szereg konferencji, które jednak nie dały żadnych rezultatów.

CZOŁOWI KANDYDACI S. N.

Jarosław wybiera 24 radnych w 6 okręgach wyborczych. Uprawnionych do głosowania jest 14 tysięcy w tym 8 tys. Polaków, 4 tys. Żydów i 2 tys. Rusinów. Stronnictwo Narodowe do wyborów idzie pod nazwą: „Komitet Wyborczy Obozu Narodowego" wystawiając swoje listy we wszystkich 6 okręgach. Listy kandydatów Obozu Narodowego podpisało około 800 osób co stanowi poważny sukces.

Na czele list stoją:

Okręg 1. — adwokat Paweł Turkowski em. sędzia S. O., dyr. Szymańska Waleria przew. N.O.K.

Okręg 2 — inżynier Babinetz Stanisław, Duda Teodor, inwalida W.P. działacz Chrz. Zw. Zaw.

Okręg 3. — Dyr. Jenke Walenty prezes Akcji Kat., Koba Józef przedstawiciel Kongregacji, Kupieckiej.

Okręg 4. — Okoń Mieczysław, przemysłowiec, Godowski Władysław kier. Kółka Roln.

Okręg 5. — Walczak Michał, rolnik; Talent Mieczysław em. urz. PKP.; Fecko Józef em. kier. szkoły.

Okręg 6. — Krzeszewski Jan em. por. W.P., Słota Antoni kupiec. Kulczycki Franciszek, urzędnik pocztowy.

Na dalszych miejscach są przedstawiciele wszystkich zawodów i dzielnic miasta. Komitet Wyborczy wychodząc z założenia, że w radzie powinien zasiadać ks. proboszcz, zwrócił się przez swoją delegację do ks. prob. Opalińskiego z prośbą o przyjęcie mandatu z listy narodowej. Ks. prob. podziękował delegacji oraz oświadczył, że jako proboszcz nie może być na żadnej liście zwłaszcza, że ma zabronione przez ks. biskupa Bardę.

Tymczasem obecnie okazuje się, że ks. proboszcz Opaliński kandyduje na pierwszym miejscu z listy OZN. (t. zw. magistrackiej).

Oprócz OZN. wystawiają swoją listę Żydzi w okręgu 1, gdzie jest ich największe skupienie, Rusini oraz PPS. wspólnie z ludowcami.

Lista socjalistyczno - ludowcowa będzie miała poparcie Żydów zwłaszcza że na liście tej znajdują się tacy Żydzi jak np. znany bogacz Sobol. Charakterystycznym jest, że znany przywódca S. L. apl. adw. Wiktor Jedliński w obecności wszystkich pełnomocników list narodowych wniósł listę, którą mu przyniósł do komisji znany działacz socjalistyczny, komunizujący Żyd, Srul Datz.

ZEBRANIA S. N.

Dnia 6 stycznia odbyło się w sali Sokoła zebranie przedwyborcze w którym wzięło udział ponad 200 osób.

Dnia 15 stycznia odbyło się w wielkiej sali „Sokoła" **Zgromadzenie Przedwyborcze** na które przybyło pomimo niepogody około 1.000 osób.

Zgromadzenie zagaił kier. org. mgr. Rojek zarządzając uczczenie pamięci śp. Romana Dmowskiego przez odmówienie Ojcze Nasz i Zdrowaś Mario.

Jako pierwszy przemówił kier. org. zarządu okręgowego kol. mgr. Jan Bogdanowicz, który omówił ważność wyborów samorządowych dla obecnej sytuacji politycznej oraz przedstawił wszystkie niebezpieczeństwa grożące dziś Polsce.

Drugi mówca kol. T. Szteier delegat Pracy Polskiej ze Lwowa, zrobił na zebranych olbrzymie wrażenie zwłaszcza na licznie zebranych robotnikach. Kol. red. Nowosad w pięknym przemówieniu omówił hasła pod jakimi idzie do wyborów Stronnictwo Narodowe oraz wspomniał o wielkiej przeszłości Jarosławia z wieku XIV i XV.

Wszystkie przemówienia były przyjmowane przez tysiączny tłum z entuzjazmem. Rezolucję w której zebrani zobowiązują się głosować na listy narodowe, przyjęto przez aklamację.

Na zakończenie zebrania odśpiewano „Jeszcze Polska nie zgineła" oraz potężny Hymn Młodych.

Pogrzeb ś.p. Kazimierza Supierza

(Od własnego korespondenta)

Końskie, w styczniu

Pogrzeb tragicznie zmarłego narodowca ś. p. Kazimierza Supierza, który zmarł od kul rewolwerowych, otrzymanych od Żyda Abrama Milsztajna, odbył się w czwartek rano na cmentarzu koneckim. Data i miejsce złożenia zwłok trzymane były przez władze w tajemnicy. W nocy ze szpitala do kaplicy na cmentarzu w Końskich zwłoki zostały przewiezione na samochodzie pod eskortą policji.

Pomimo wczesnej pory na smentarzu zebrała się grupa osób przybyłych z Gustanowa i okolicy, oraz liczna grupa narodowców w jasnych koszulach, która na grobie złożyła wieniec o barwach narodowych. Egzekwie żałobne na cmentarzu odprawił ks. Marian Piwowarczyk, wzywając obecnych do zmówienia modlitwy za duszę ś. p. Kazimierza poległego tragicznie od kuli wroga Kościoła i Ojczyzny.

Ś. p. Kazimierz Supierz liczył lat 26, do Stronnictwa Narodowego należał od niedawna. **Był jedynym żywicielem matki - wdowy staruszki, która od 6 lat leży w łóżku sparaliżowana.** Rodzina tragicznie zmarłego narodowca — matka i siostra — znajduje się obecnie w ciężkich warunkach życiowych. **Posiadają zaledwie 3 morgi lichej ziemi.**

Jak się dowiadujemy rodzina Żyda - zabójcy Milsztajna pod ochroną policji opuściła wieś Hucisko, przenosząc się podobno do Radomia. W czwartek podczas jarmarku w Stęparkowie, władze obawiając się zajść, wydały szereg zarządzeń ochronnych. Również wielu Żydów na jarmark nie przyjechało.

Bm.

Czyżydowski lekarz z Gdańska

znajdzie schronienie w Orłowie?

GDYNIA —20.I— W Gdańsku konsekwentnie usunięto Żydów ze wszystkich wolnych zawodów. Los ten spotkał też znanego lekarza sopockiego, dr. Van des Raysa, który posiadał bardzo rozległą praktykę. Do Van des Raysa przybywali pacjenci z dalekich okolic.

Obecnie Van des Rays zamierza się osiedlić w Orłowie. **Miarodajne czynniki administracyjne podobno już przyrzekły mu udzielenie prawa pobytu na obszarze administracyjnym m. Gdyni.** Swoją zgodę motywują tym, że w ten sposób w pewnym stopniu zahamowany zostanie wśród ludności Pomorza pęd do szukania pomocy lekarskiej w Gdańsku.

Nie można takiego stanowiska uznać za słuszne. Jeśli w Sopocie nie będzie Van des Raysa, to i ludzie przestaną do niego jeździć. Czynniki gdańskie pozbywając się tego żydowskiego lekarza widocznie uważają, że może on być z powodzeniem zastąpiony przez Aryjczyków.

Robienie więc wyjątku i udzielenie prawa pobytu van des Raysowi w Gdyni z uwagi na jego kwalifikacje zawodowe, jest conajmniej niewłaściwe, a również uwłaczające dla naszego świata lekarskiego. Mamy przecież polskich lekarzy, którzy dowiedli, że nie ustępują powagom zagranicznym.

Żywimy przeto nadzieję, że słuszna reakcja, wywołana przez robienie wyjątków dla Van des Raysa, spotka się z odpowiednim oddźwiękach w kołach decydujących.

„Kochajmy się..."

Pożegnalny występ krakowskiej rady miejskiej

(Od własnego korespondenta)

Kraków, w styczniu

W ub. poniedziałek odbyło się — tym razem już naprawdę ostatnie — posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej. Program był dość obfity: obok szeregu spraw gruntowych, zaciągnięcia nowych pożyczek (jedyny stały punkt porządku dziennego każdego posiedzenia Rady) załatwiono na posiedzeniu zamknięcia rachunkowe miasta oraz jego przedsiębiorstw, a także tych przedsiębiorstw, w których miasto jest udziałowcem (te ostatnie dyskutowano na posiedzeniu tajnym). Szersza dyskusja rozwinęła się po przedłożeniu sprawozdania z wykonania budżetu za r. 1937-1938.

Przemawiali przedstawiciele wszystkich prawie ugrupowań reprezentowanych w Radzie. Najostrzej zaatakował zarząd miejski radny bundowiec za umieszczenie megafonu w Rynku, z którego w okresie przedwyborczym rzucano hasła antysemickie. Przemówienie jego nagrodziła m. in. gorącymi oklaskami radna Bobrowska z klubu sanacyjnego. Z umiarkowaną krytyką działalności zarządu m. wystąpili socjaliści. Ich radny, Czerwieniec oświadczył w toku przemówienia, że „nie chce nikogo wprowadzać w zły humor na tym ostatnim posiedzeniu bo pragnie aby się rozejść „w nastroju pogodnym, bez wzajemnych uraz i złości".

Imieniem klubu żydowskiego przemawiał radny m. i poseł do obecnego ozonowego Sejmu dr. I. Schwarzbart. I to przemówienie było wybitnie umiarkowane w krytyce rządzącej większości, przy czym mówca zastrzegł się by go nie posądzać o sympatie polityczne dla rządzącej miastem większości. Radny Schwarzbart zauważył, że w ostatniej kadencji Rady m. „dał się zaznaczyć w stosunku do ludności żydowskiej utemperowany ale konsekwentny (!?) antysemityzm". Mówca zaznaczył, że ten (sanacyjny) kierunek antysemicki w Krakowie był refleksem ogólnego nastroju i prądu idącego przez całe państwo. Dlatego r. Schwarzbart „rozgrzeszył" większość rządzącą miastem podkreślając, że „ten kierunek, który znamionował linię postępowania większości nie był na ogół samorzutny, nie wypływał on z ogólnego przekonania tych członków Rady, którzy do tej większości należeli, ale był wynikiem nacisku i prądu, który szedł przez państwo". Radny — syjonista pochwalił też niektórych członków Rady personalnie za „głosy pełne humanitarności". Pochwały takie otrzymały m. in. radne Bobrowska, Kostrzewska i Łubieńska. Pod koniec przemówienia radny Schwarzbart oświadczył z pewną melancholią: **„wiemy, że w przyszłej Radzie będzie większa ilość tych, którzy ostrzej niż Panowie zapatrywać się będą na sprawy żydowskie".** (Mowa tu jest o silnym klubie Stronnictwa Narodowego, który znajdzie się w nowej Radzie).

×

Po wyczerpaniu porządku dziennego zabrał głos prezydent miasta p. Kaplicki dla wygłoszenia ostatniego w tej kadencji Rady m. przemówienie. Nastąpiła teraz w historycznej sali pałacu Wielopolskich omal nie staropolska sielanka. Część posiedzenia, którą możnaby zatytułować za Mickiewiczem „Kochajmy się". Wprawdzie stare dostojne mury pałacu Wielopolskich bodaj, że jeszcze nie przywykły do nowej rasy statystów miejskich Krakowa ale uczyniono wszystko by rozstanie się (dla większości obecnej Rady bodaj, że już niepowrotne) zabrzmiało akordem staropolskim — „Kochajmy się"...

P. prezydent Kaplicki zaczął swe przemówienie: „W chwili tak ważnej i rzekłbym rzewnej, należałoby dokonać rachunku sumienia". Uczyniwszy ten „rachunek sumienia" w formie zestawienia osiągniętych wyników w gospodarce miejskiej w okresie ubiegłego pięciolecia p. prezydent przeszedł do ogólniejszych wniosków. Pochwalił więc większość bo „wzięła na siebie obowiązki i ciężkie zadania, które wykonała". Pochwalił mniejszość czyli opozycję, „która aczkolwiek twardo stała na swoim gruncie, jednak nie przeszkadzała w realnej pracy". Wytworzył nastrój sielankowy i gdy kończył podziękowaniem za współpracę stał się przedmiotem owacji i oklasków. Klaskała więc nietylko większość sanacyjna wołając, jak pisze I. K. C.: „Prezydent niech żyje!" ale także socjaliści (Żydzi oczywiście też).

Po przemówieniu p. Kaplickiego zabrali głos przedstawiciele klubów: sanacyjnego r. Kwieciński, który m. in. oświadczył, że nigdy się na prezydencie klub większości nie zawiódł, r. Stańczyk imieniem P. P. S. oraz r. Schwarzbart imieniem klubów żydowskich. **Obaj mówcy odnieśli się do p. Kaplickiego ze szczególniejszymi rewerencjami. Radny Stańczyk (P. P. S.) oświadczył o p. Kaplickim, że:**

— „Był to twardy **przeciwnik, stawał do zapasów, ale nie był to przeciwnik małostkowy. Argumenty jego zmuszały nas do wysiłków, aby je należycie odeprzeć, bo były na wysokim poziomie".**

Tak więc ostatnie posiedzenie starej Rady zakończyło się zgodnym, sanacyjno - socjalistyczno - żydowskim akordem: „Kochajmy się".

×

Opisane przez nas zakończenie żywota starej Rady nie jest wypływem li-tylko dobrego wychowania i pożegnalnej rycerskości odchodzących ojców miasta. **Wszak bywały nieraz na posiedzeniach** nawet i gorące chwile, nawet pewne awantury. Wedle powszechnej opinii ten sielankowy nastrój wytworzony na ostatnim posiedzeniu starej Rady ma umożliwić z jednej strony p. Kaplickiemu pozostanie na fotelu prezydenta (spodziewana w niektórych kołach rezygnacja p. Kaplickiego — nie nastąpiła), z drugiej zaś strony stworzyć grunt dla utworzenia większości składającej się z Ozonu, P.P.S. i Żydów. Ale o tym w następnej korespondencji. **(j)**

„Dyscyplina" robotników w Sowietach

Nowa fala represyj i procesów

MOSKWA, 18.I. — Wprowadzenie w życie dekretu o dyscyplinie pracy odbywa się z całą surowością prawa. Przed dwoma dniami komisarz ciężkiego przemysłu Kaganowicz oddał pod sąd dyrektorów i naczelników za pobłażliwe traktowanie robotników, wykraczających przeciw dyscyplinie pracy. Wczoraj opublikowane zostały dwa rozkazy komisarza przemysłu Lwowa i komisarza przemysłu spożywczego Kabanowa. W rozkazach tych zostało stwierdzone, że w całym szeregu fabryk i przedsiębiorstw zdarzają się liczne wykroczenia robotników przeciwko dyscyplinie, spóźnianie i niezjawianie się do pracy. W obu wypadkach kilkunastu dyrektorów zostało usuniętych ze stanowisk i oddanych pod sąd za pobłażanie robotnikom niestosującym się do nowego dekretu o dyscyplinie pracy.

Poza tym w rozkazach tych położony jest silny nacisk na zaprowadzenie we wszystkich fabrykach i przedsiębiorstwach jak najściślejszej kontroli zjawiania się robotników do pracy.

Zwalnianie dyrektorów i naczelników ze stanowisk i oddawanie ich pod sąd robi wrażenie czystki aparatu administracyjnego, przeprowadzanej nie na podłożu politycznym, lecz w myśl usprawnienia aparatu kierowniczego.

Żydowski radny w Przemyślu

musiał złożyć mandat

Głośna sprawa żydowskiego radnego Maurycego Amstera zakończyła się ostatecznie utratą przez niego mandatu. Jak wiadomo przed rokiem narodowa „Ziemia Przemyska" ujawniła popełnienie nadużyć w zakładzie wodociągowym. Nadużyć przez sfałszowanie kwitów dopuścił się osobisty przyjaciel dyrektora wodociągów inż. Pańczija żydowski radny Maurycy Amster którego wina została stwierdzona prawomocnymi wyrokami. Na dzień 18 stycznia zapowiedziane zostało dla rozpatrzenia tych spraw tajne posiedzenie rady miejskiej w czasie którego klub narodowy miał zgłosić wniosek o pozbawienie Amstera mandatu radnego. Do zgłoszenia tego wniosku nie doszło, gdyż rozstrzygając wypadki Amster z mandatu radzieckiego zrezygnował a zarząd miejski przyjął rezygnację do wiadomości.

Wten sposób stało się zadość obrażonej moralności publicznej a z rady miejskiej musiał odejść osobnik niezasługujący na to, aby w niej zasiadać.

O polską shiphandlerkę w porcie Gdyni

„Kurier Bałtycki“ w num. z dn. 18 bm. porusza aktualną w dobie walki ekonomicznej z Żydami sprawę firmy „Emteha“ (Międzynarodowe T-wo Handlu), która zmonopolizowała w swych rękach shiphandlerkę w Gdyni. W końcu grudnia r. ub. wygasła koncesja „Emteha“. Władze koncesji tej nie wznowiły.

„To postanowienie Ministerstwa Przemysłu i Handlu — pisze „Kur. Bałt.“ — powitane zostało z uznaniem przez opinię publiczną. A to dlatego, że głównym współwłaścicielem i duszą firmy jest Żyd rosyjski, pan Ebin — w dodatku obywatel sowiecki, czyli człowiek nie mogący mieć nic wspólnego z interesami polskimi na polu swej pracy handlowej.

„Emteha“ miała dobrze rozbudowany aparat akwizycyjny i pracowała nieźle. **W każdym razie tak, żeby nie dopuścić do konkurencji trzech innych mniejszych polskich firm shiphandlerskich.**

Ale nie wszyscy, patrzący na Gdynię pod kątem jej przyszłości, patrzyli z ufnością w poczynania firmy „Emteha“.

Ten cały pan Ebin, z sowieckim paszportem, jako naczelny shiphandlerski działacz polskiej Gdyni, zatruwał niejednemu wiarę w polszczenie się naszego handlu morskiego“.

Gdy więc 31 grudnia r. ub. koncesja p. Ebina wygasła, powstał projekt tymczasowej fuzji owych trzech firm polskich, co pozwoliłoby na zajęcie miejsca „Emteha“ i całkowite opanowanie tak ważnej dziedziny pracy portowej, jaką jest shiphandlerka w Gdyni.

„Tymczasem „Emteha“ nie przejmując się swoim końcem — pisze dalej „Kur. Bałt“ — pracowała nadal... bez koncesji“.

„Zaczęły si różne domysły lecz okazało się, że **wszystko jest w porządku, gdyż pan Ebin jest do tego stopnia niezastąpiony, że Ministerstwo Przemysłu i Handlu pozwoliło mu nadal tymczasowo prowadzić wszystkie czynności shiphandlerskie.**

Rozeszły się nawet pogłoski, że koncesja zostanie wznowiona, co oczywiście zniweczy całkowicie koncepcję spolszczenia tej dziedziny pracy portowej“.

Okazuje się więc, że słowa nie zawsze idą w parze z czynami, jeżeli chodzi o spolszczenie życia gospodarczego w Polsce.

Bo, jakkolwiek w „Emteha“ pracują Polacy, to jednak posiadanie przez firmę „str manów“ nikomu nie powinno przesłaniać faktu, że p. Ebin jest nietylko Żydem, ale w dodatku obywatelem sowieckim, a więc „podwójnym“ gościem w Polsce.

I z gościnności polskiej p. Ebin korzysta nadal, mimo, że jak podkreśla z ironią „Kur. Bałt.“ „ma nawet wszystkie powody do zmartwienia, patrząc na smutny bilans firmy“.

„Pomyśleć tylko — tyle się napracował. Tyle pracy włożył w tę polską Gdynię, tyle z siebie dał polskiemu portowi i polskim statkom, który zaczął nawet przez pewien czas dostarczać sowieckie zapałki, co, zresztą, nie poszło jakoś zupełnie — a tymczasem bilans wykazał 5 milionów złotych obrotów i tylko 6.000 złotych czystego zysku.

Tyle się poświęcać dla głupich sześciu tysięcy złotych? Po co? Na co? Dla kogo?

A jednak ten bilans to rzecz ciekawa. To fakt godny zastanowienia. Albo pan Ebin jest idealistą, albo ma idealnego buchaltera“.

Sprawa „Emteha“ nie należy do błahych, gdyż **„praca shiphandlerska** — pisze dalej dziennik gdyński — **to praca bardzo delikatna, wymagająca uczciwego kupca, którego interesy narodowo wiążą się z Polską“.**

„To jest szczególnie ważne w okresie ograniczeń dewizowych. Powiedzmy np., że taki obcy pan z firmy shiphandlerskiej poczuje pewnego razu, że z tymi dewizami coraz trudniej, że jaknajprędzej trzeba wywieść jaknajwięcej forsy zagranicę.

Jak to zrobić?

Otóż to nie jest takie trudne.

Jakiś kuzyn jego siedzi — powiedzmy sobie — zagranicą. Na przykład w Brazylii, a kawa zaczyna tam spadać w cenie. Kuzyn kupi więc kawy za ładną sumkę w czasie największego spadku. A potem zaczyna się haussa. Kawa skacze do góry. Codziennie wyżej i wyżej. Dochodzi do punktu kulminacyjnego. Wówczas kuzynek zawiera transakcję z firmą, powiedzmy za sumę 1 miliona, wówczas, gdy podczas baissy kupił kawę za 400 tysięcy. Już 600 tysięcy złotych uciekło sobie legalnie z Polski“.

„Albo inny kuzyn kupuje w Ameryce transport zgniłych lub dziurawych skór, a sprzedaje gdyńskiej firmie jako dobre skóry, powiedzmy, za 400 tysięcy złotych.

400 tysięcy odchodzi legalnie za granicę a przychodzą dziurawe skóry bez wartości. Każdemu zdarzy się dać się nabrać w ten sposób. A kuzynek depeszuje — forsa przyszła! Fajno!“

W ten sposób odbywać się może przecież **ordynarny szmugiel dewiz, jeśli osoba kupca tkwi wszystkimi interesami zagranicą, a Polska jest niczym, jak terenem tymczasowej eksploatacji“.**

Firma „Emteha“ ma narazie pozwolenie tymczasowe. Niewątpliwie jednak będzie się starała uzyskać koncesję jak najformalniejszą. Czy cel osiągnie?...

Odpowiedź na to pytanie musi być tylko jedna. Ci, którzy naprawdę myślą o przyszłości **p o l s k i e j** Gdyni, powinni się na nią zdobyć bez wahania.

Strajk chałupników przedsiębiorstw bieliźnianych

W środę wybuchł w Łodzi strajk chałupników, pracujących w miejscowych przedsiębiorstwach bieliźnianych. Właściciele tych przedsiębiorstw, celem uwolnienia się od obowiązku płacenia opłat socjalnych zażądali od chałupników, aby wykupili oni świadectwa przemysłowe, jako właściciele samodzielnych przedsiębiorstw.

Chałupnicy nie zgodzili się jednak na te warunki i w odpowiedzi na żądania proklamowali strajk.

Na podniesienie cen zbożowych

Według opinii Lwowskiego Towarzystwa Rolniczego, dotychczasowe środki polityki zbożowej, stosowane w bieżącej kampanii, okazały się niewystarczające i zamierzony cel podniesienia cen zbożowych do poziomu opłacalności nie został osiągnięty.

Wobec powyższego L. T. R. zwraca się do władz rządowych z postulatem, aby wpływy z opłat od mąki i kaszy, wynoszące w chwili obecnej prawdopodobnie ponad 18 miln. złotych, zostały użyte na podniesienie cen zbożowych do poziomu opłacalnego, przede wszystkim na terenie Ziemi Czerwieńskiej, jako najbardziej oddalonej od naturalnych, najważniejszych rynków zbytu, krajowych i zagranicznych.

Uchwały zjazdu chmielarzy

We Lwowie odbył się ostatnio zjazd kupców i eksporterów chmielu z Wołynia, Lubelszczyzny i Małopolski. Po przeprowadzonej dyskusji powzięto szereg uchwał.

M. in. stwierdzono, że zbiór chmielu z r. 1938 został sprzedany po cenach równych parytetowi światowemu, a wobec takiego rozwoju eksportu uznano wszelkie próby reorganizacji eksportu chmielu za szkodliwe.

Podkreślono, że znaczną ilość chmielu wysłano drogą na Gdańsk bez pośrednictwa kupców czechosłowackich i niemieckich.

Zjazd wysunął postulat, by Fundusz Chmielarski był administrowany wyłącznie przez kupców i producentów. Ponadto zwrócono uwagę na konieczność należytego wykorzystania rynków zamorskich.

Żydzi na czele socjalistów

Na stanowisko sekretarza klasowego związku robotniczego, Związku Transportowców w Gdyni, decydujące czynniki PPS przysłały Żyda. Również dla prowadzenia socjalistycznej akcji przed wyborczej został wydelegowany z centrali warszawskiej Żyd.

Wśród robotników nasłanie tych właśnie żydowskich prowodyrów zrobiło właściwe wrażenie. Rozumieją, że pozostawanie w szeregach socjalistycznych jest równoznaczne z poddawaniem się pod komendę żydowską.

Polskie połowy morskie
Szproty nie pojawiły się u wybrzeży

Sytuacja w polskim rybołóstwie przybrzeżnym mimo pokładanych nadziei w pojawieniu się szprotów w pobliżu wybrzeży polskich, nie zmieniła się na lepsze. Spowodowało to zwiększony import szprotów i śledzików, których dowozy, zwłaszcza ze Szwecji, były ostatnio dość ożywione. Poza tym dowożono również pewne partie dorszy oraz śledzi świeżych, względnie mrożonych w lodzie.

W związku z nierównomiernymi połowami szprotów w Szwecji, Ministerstwo Przemysłu i Handlu, idąc na rękę prezmysłowi rybnemu na wybrzeżu, przydzieliło ostatnio **także kontyngenty na przywóz szprotów z W. Brytanii, Holandii i Belgii.**

Z połowów dalszych zanotowano ostatnio dowozy dorszy, pochodzących z wypraw kilku silniejszych kutrów gdyńskich w okolice Bornholmu. Dowozy te były początkowo niewielkie, a to z tej przyczyny, że na wyprawy te wyjeżdża jeszcze zbyt mała ilość kutrów.

Jeżeli chodzi o **połowy dalekomorskie,** to w związku z zakończonym w połowie grudnia r. ub. **sezonem tzw. jarmuckim, większość polskich statków rybackich dalekomorskich skończyła już swą pracę i znajduje się w Gdyni.** Na wodach dalekomorskich pozostaje jeszcze kilka lugrów, które poławiają śledzie u zachodnich i południowych wybrzeży Anglii; mają one powrócić do Gdyni w ciągu bieżącego miesiąca.

Po udanej wyprawie dalekomorskiej na Morze Białe — tow. „Pomorze“, która miała miejsce w grudniu r. ub., udał się z początkiem b. m. ponownie w okolice podbiegunowe trawler rybacki „Eugeniusz“, którego pobyt na wodach arktycznych potrwa do końca stycznia.

Kto odpowiada za utrudnianie dostawy węgla dla wsi?

W ostatnich miesiącach **wzrosło dość wyraźnie znaczenie wsi, jako konsumenta węgla.** Objaw ten związany jest w pewnej mierze z **drożyzną drzewa opałowego. Jak we wszystkich dziedzinach** przemysłowych artykułów pierwszej potrzeby, pojemność rynku wewnętrznego zależy przdee wszystkim od konsumcji wsi.

Jednak zagadnienie zaopatrzenia wsi w węgiel napotyka ostatnio na **duże trudności. Teoretycznie akcja ta spotyka się z poparciem i obietnicami przemysłu węglowego, jednak w okresie wzmożonej konsumcji podczas mrozów spółdzielcze centrale handlowe nie otrzymywały odpowiednich kontyngentów. Kopalnie tłumaczą się brakiem wagonów oraz konieczności uwzględnienia zamówień rządowych i ośrodków przemysłowych.**

Sprawa ta winna być w interesie ludności wiejskiej możliwie szybko wyjaśniona. Trzbea ustalić **kto ponosi odpowiedzialność za te błędy organizacyjne w tak ważnej dla wsi sprawie.**

W ubiegłych latach organizacja kopalnictwa stała już na tym poziomie, iż dostawa węgla była w wystarczających rozmiarach zapewniona. **Dziś stwierdzić możemy poważne pogorszenie tego stanu, co jest zjawiskiem prawdziwie niepokojącym.**

Ujęcie przemytników sacharyny i tytoniu

Na pograniczu polsko - litewskim w rejonie Oran rozgromiono szajkę przemytników. Aresztowano 7 osób na czele z niejakim Józefem Mirczunasem Przemytnicy uprawiali przemyt sacharyny, tytoniu i zapalniczek. Odbiorcami byli trzej handlarze Żydzi.

Zgon księdza męczennika w Wilnie

W klinice U. S. B. na Antokolu 15 bm. zmarł ks. Walenty Jankowski, proboszcz parafii w Kurzeńcu, pod Wilejką. Ś. p. zmarły był dłuższy czas proboszczem w Orlej (Rosja), gdzie cierpiał za wiarę św. Był później profesorem Seminarium Duchownego, ostatnio zaś proboszczem w Kurzeńcu.

Eksportacja zwłok ś. p. zmarłego do kościoła św. św. Piotra i Powła odbyła się wczoraj. Kondukt żałobny prowadził J. E. ks. Arcybiskup R. Jałbrzykowski. Dziś o godz. 8 m. 30 rano odbędzie się w kościele św. św. Piotra i Pawła nabożeństwo żałobne.

Akcja bojkotowa trwa

„Nasz Przegląd“ z dn. 20 stycznia 1939 roku donosi:

„W związku ze wzmożeniem się akcji pikieciarskiej na prowincji zgłosiła się w dniu wczorajszym delegacja Centrali Detalicznych i Drobnych Kupców pod kierownictwem prezesa M. Kohna w Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Delegacja została przyjęta przez Pana Naczelnika Wydziału Handlu Wewnętrznego M. Sokołowskiego, któremu przedstawiła szczegółowy materiał o akcji pikieciarskiej w Kolnie, Rykach, Garwolinie, Przasnyszu i innych miejscowościach, wskazując, że akcja pikietowania jest wszędzie połączona z aktami samowoli i że nosi ona charakter zorganizowany. Na podstawie materiału delegaci wskazali, że pikietowanie dezorganizuje całkowicie handel miejscowy, a szczególnie handel targowy, przez co zmniejsza się zdolność podatkowa kupiectwa miejscowego (żydowskiego — przyp. red.) i kurczy się konsumcja. W konkluzji. Centrala zwraca się do Ministerstwa Przemysłu i Handlu jako do władzy zwierzchniej, czuwającej nad rozwojem handlu z prośbą o ingerencję w kierunku całkowitego zabronienia pikietowania i zapewnienia bezpieczeństwo kupiectwu.

Pan Naczelnik Sokołowski przyrzekł sprawę rozpatrzyć w trybie przyspieszonym“.

Świętokradztwo pod N. Sączem

Powiatowa komenda policji w Nowym Sączu zawiadomiona została o zuchwałym świętokradztwie, dokonanym przez nieujawnionych dotychczas sprawców w kościele w Żeleźnikowej pow. Nowy Sącz.

W nocy 15 bm. sprawcy po otwarciu bramy wytrychem, dostali się do wnętrza kościoła i skradli z tabernaculum, po wypchnięciu z zakrystii srebrny kielich pozłacany. Ogólna wartość skradzionych przedmiotów wynosi około 400 zł.

Za sprawcami tego świętokradztwa wdrożyła policja energiczne poszukiwania. Podkreślić należy, że jest to już trzeci w ostatnich tygodniach wypadek świętokradztwa na terenie powiatu nowosądeckiego.

STANISŁAW STATKIEWICZ

Ludzie walczący i piszący

(Z listów polskiego narodowca)

...Byś była Polką nie tylko z imienia,
Ale z najgłębszych rzeczy zrozumienia,
Że gdzie o Polskę tylko toczym boje
Tam dusza Twoja i tam serce Twoje...

Kochana Janko!

List, jaki otrzymałem od Ciebie cieszy mnie niezmiernie. Nacieszyć się nim nie mogę, czytam go kilka razy na dzień i zawsze coś nowego w nim znajdę, jakiś zwrot, układ zdania, myśl, formę pisania, a nade wszystko treść, Janko, kto cię tak pisać nauczył? Mówciz, że bazgrzesz. Bodaj każda kobieta w Polsce tak bazgrała, a niejeden nieposledni talent literacki zabłysnął by na firmamencie naszej twórczości.

Wiesz, pisać to wielka rzecz. Piszący jeszcze większa, tym większa, im więcej skromności w sobie posiada, moralności, uporządkowania swych myśli, wiary w Boga, w naród, w swe posłannictwo. Piszący może budować wielkie rzeczy, może je rozkładać, niszczyć.

Dla przykładu porównam, Sienkiewiczów, Prusów, Rostworowskich, ile ci pisarze sławy a dobra narodowi polskiemu przysporzyli. Teraz wziąć Tuwimów, Wittinów, Słonimskich i całą żydowską zgraję z „Ekspresów“ „Republik“ i tym podobnych. Ile ci szkody przynoszą, jaki wstyd? I to ma wychowywać naród.

Wstyd!

Dlatego witam z radością każdego, kto potrafi napisać nawet porządny list.

W Polsce dokonywują się obecnie olbrzymiej doniosłości przemiany, przemiany takie, które tworzą Wielką Historię Wielkiej Polski. Rozgrywa się straszliwa, nieubłagana walka o nasz byt, albo nie byt. Walka ta wrze na wszystkich polach i odcinkach naszego życia zbiorowego. Okazuje się, że my jako całość, jako naród i jako jednostki jesteśmy niezwykle wytrzymali i odporni. Mamy wszelkie warunki na to, żeby być wielkimi, a w starciu z przeciwnikiem krzepną nasze siły. Wtedy możemy się ocenić, żeśmy nie ułomni.

Pozostawieni zaś sami sobie bez przeciwnika, zdzieramy się w niesnaskach między sobą. Nasza historia daje nam na to wiele przykładów.

Ale nie oto mi chodzi.

W Polsce rozgrywają się bitwy między dwoma narodami, polskim i żydowskim. W fazach początkowych tych bitew, to znaczy w podjazdach brali udział wyłącznie tylko żydowscy najmici, rok 1905-6. Socjaliści oraz zbliżone do nich ugrupowania wraz z masonerią, jako warstwą kierowniczą. W ciągu długich lat walki szeregi szabesgojów topniały. Dziś w najgorętszych jej fazach widać masę żydowską, Polacy opłynęli. Częściowo jeszcze pętają się w żydowskich szeregach, im walka będzie się dalej przedłużała, tym mniej będzie w szeregach żydowskich Polaków, natomiast więcej Żydów. Taka już jest logika dziejów.

Żydzi są narodem wschodnim i metody walki mają wschodnie, występują zbiorowo, tłumem. My jesteśmy narodem o zachodniej kulturze, rzymskiej cywilizacji, o charakterze swoiście polskim — występujemy jednostkowo, i na to dała dowody nasza historia.

My występując jednostkowo i zespołami składającymi się z jednostek o ogromnym wyrobieniu politycznym i społecznym górujemy nad przeciwnikiem, bijemy go dotkliwie, a w przyszłości zadamy mu cios śmiertelny. Teraz jesteśmy w ofensywie, atakujemy i jesteśmy atakowani. Ludzie piszący i walczący mają dziś wielkie pole do działania, mogą być dumni, że żyją w takich czasach. Mogą być dumni z wyników tej walki.

Z wyników jakie osiągnęło Stronnictwo Narodowego.

A porwani przez ten ruch żywiołowy Konstanty Dobrzyński, Hanka Nowobielska mogą się poszczycić i olśnić Naród Polski perłami swojej poezji.

Może być dumny Piasecki Stanisław z „Prosto z Mostu“ za to, że przełamał monopol żydowski „Wiadomości Literackich“.

Może być dumne Stronnictwo Narodowe ze zwycięstwa w wyborach do rad miejskich i gromadzkich, gdzie przełamuje się zorganizowaną potęgę żydowską.

Możesz być dumna Ty, która rozumiesz rolę polskiej kobiety w czasach dzisiejszych.

Dziękuję Ci za ten list, który mi nasunął wiele uwag i myśli. I ja mam zaszczyt należeć do ludzi walczących i piszących.

Idziemy przez Polskę ogromną tyralierą, bijemy bez odpoczyynku i wytchnienia żydowskiego smoka.

Wiem, że teraz współczesny Krakus walczy i jam jest maleńką łuską w zbroicy jego. Cząstka stali w jego mieczu. Kropelką krwi w jego sercu, duszą w jego duszy, myślą w jego myśli. Spełniając zarządzenia moich władz wyższych, kształcę się i działam samodzielnie, a wielu takich jest i wielkich dokonywują rzeczy.

W morzu niedoli i walki zbiorowej, w morzu poświęceń i trudów nadludzkich tworzy się nadludzka tytaniczna rzecz: **WIELKA POLSKA.**

Gdybym zginął, nie płacz. Gdy mnie tak długo nie widzisz, tęsknisz, a nie narzekaj, albowiem my współczesne pokolenie mamy ważniejsze cele przed sobą, niż nasze osobiste szczęście. Cieszy mnie, że ty to rozumiesz.

Każda kobieta polska powinna tak rozumieć. Dlatego spokojny jestem o Ciebie.

Do rychłego zobaczenia. Żegnaj.

Twój Stach.

Los robotnika w Sowietach
Ostateczna etatyzacja rolnictwa

Sowiecka prasa fachowa omawia obszernie zmiany, wywołane w przemyśle sowieckim i w położeniu robotników przez wprowadzenie w życie nowych dekretów socjalnych. „Prawda" twierdzi, że władze sowieckie powinny otoczyć specjalną opieką majstrów fabrycznych, których rola dotychczas nie była należycie oceniana. Należy rozszerzyć ich uprawnienia w stosunku do robotników i podwyższyć im płace. W analogicznym tonie piszą dzienniki sowieckie, zwłaszcza zaś pisma gospodarcze.

Rozważanie prasy sowieckiej na temat roli majstrów jest objawem nowych tendencji w sowieckiej polityce robotniczej, zmierzającej obecnie do podporządkowania robotników majstrom, na których opierać się ma wykonywanie planów produkcyjnych.

Ostatnie dekrety socjalne natrafiły na zdecydowany opór robotników sowieckich. W wielu zakładach i przedsiębiorstwach wybuchły poważne zaburzenia, które musiały likwidować specjalne oddziały wojsk komisariatu spraw wewnętrznych. Kierownicy i dyrektorzy wielu przedsiębiorstw i zakładów w obawie dalszych rozruchów i przerw w produkcji wstrzymali wydawanie książek pracy oraz nie przestrzegali skrupulatnie dalszych postanowień nowego ustawodawstwa pracy. Na skutek tego komisarz ciężkiego przemysłu Ł. Kaganowicz wydał rozporządzenie, w którym potępia powyższą praktykę kierowników przedsiębiorstw. Niektórzy z nich zostali za to usunięci ze stanowisk i pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. Są to: Borysow — naczelnik parowozowni w hucie im. Liebknechta (Ukraina), Bereżny — zastępca zawiadowcy kopalni nr. 8 trustu Kujbyszewugol (Zagłębie Donieckie), Limonczenko — kierownik administracji kopalni im. Iljicza. Ponadto ukarani surową naganą z ostrzeżeniem zostali: Fomin — dyrektor zakładów im. Liebknechta, Delinkow — zawiadowca kopalni nr. 8 trustu Kujbyszewugol. Następnie rozporządzenie komisarza Ł. Kaganowicza zawiera surowe przepisy o przestrzeganiu czasu pracy i dalsze ograniczenia swobody ruchów robotników.

W ZSRR dokonano ostatecznego upaństwowienia rolnictwa. Dwa dekrety rady najwyższej i centralnego komitetu partii komunistycznej o sposobie wyznaczenia opłaty za roboty maszynowo - traktorowych stacji (MTS) i o pracy tychże ustalają zależność kołchozu od dyrektorów MTS-ów, których uczyniono odpowiedzialnymi za terminowe wykonanie prac w kołchozach i ich rejonach.

Ogólny nadzór nad rolnictwem powierzono władzy administracyjnej. Pracownikom MTS-ów zagwarantowano minimum pensji z budżetu państw. zastrzegając im prawo do zwiększonych zarobków przy zwiększeniu produkcji rolnej.

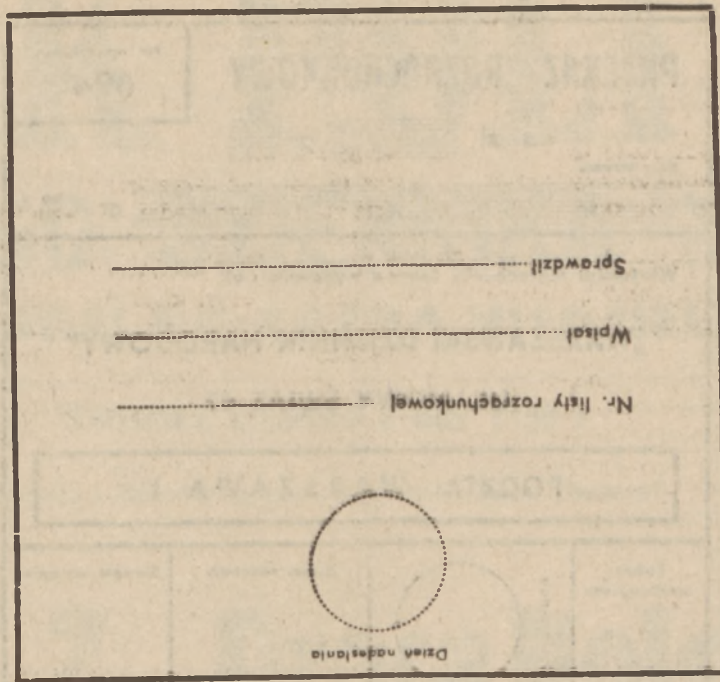
Cytowane dekrety, dokonały jednocześnie istotnego podziału pracowników rolnych na dwie kategorie: 1) uprzywilejowani pracownicy stacji maszynowo - traktorowych, wynagradzani z budżetu państwa, 2) wielkie masy chłopstwa, traktowane jako pracownicy niewykwalifikowani, wynagradzani w zależności od wysokości urodzaju.

B. prezes „Deutsche Partei" skazany
za obrazę narodu polskiego

KATOWICE. 23. 1. Dnia 10 sierpnia 1936 roku mieszkaniec Radzionkowa Kurt Tiel, prezes „Deutsche Partei" chcąc urządzić dla członków „Deutsche Partei" zabawę, spotkał się w jednym z lokali w Radzionkowie z urzędnikiem gminnym. Podczas debaty na temat zabawy Tiel wypił kilka kieliszków, a po uregulowaniu rachunku przeszedł do innego lokalu, w którym bawił prezes rady załogowej kopalni Radzionków p. Gałęziok. W czasie rozmowy między Tielem a Gałęziokiem doszło do wymiany zdań, w czasie której Tiel obraził marsz. Śmigłego - Rydza i Naród Polski.

Znajdujący się w lokalu Polacy usunęli oszczercę z restauracji.

Kiedy Tiel dowiedział się, że urząd prokuratorski wszczął przeciw niemu dochodzenia ulotnił się do Niemiec, gdzie uzyskał pracę. Po 2-ch latach Tiel przybył do Radzionkowa drogą nielegalną w grudniu ub. roku. Tu jednak został przytrzymany i oddany do dyspozycji prokuratora. Onegdaj Tiel stanął przed wydziałem zamiejscowym Sądu Okręgowego w Tarnowskich Górach. Sąd skazał Tiela na 7 miesięcy więzienia.



Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okres czasu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości 10 gr.

Wojna w Australii
„Mur chiński" przeciw królikom

Już na setki kilometrów kwadratowych liczono obszar zajęty przez „nieprzyjaciela". Sięgnięto tedy do arsenału innych środków walki.

Australijskie króliki z przerażeniem spostrzegły, że ród ich zaczynają trapić jakieś dziwne, dotychczas niespotykane choroby. Trafnym instynktem wyczuły, że przyczyna tego leży w podsuwanej im codziennie smacznej kapuście, która była zatruta. Gryzonie przestały jeść kapustę.

Człowiek sięgnął już do bezpośrednich doświadczeń z wielkiej wojny i sprowadził gazy trujące. Zdawało się, że teraz nadszedł kres dla króliczego rodu. Gryzące, parzące, duszące dymy czyniły mieszkanie w lochach króliczych niemożliwem. Zagazowana okolica nie dawała nigdzie schronienia. Trzeba się było wycofywać. Przerzedzone dobrze szeregi królicze pojawiły się pewnego dnia w zupełnie innej stronie, gdzie człowiek nie spodziewał się najazdu. Ledwie zdołano zorganizować tam akcję obronną, gdy chytre, w długoletniej walce zaprawione, szkodniki, pojawiały się z powrotem w strefie, skąd je niedawno wyrzucono gazami. Ludziom opadły ręce. Postanowiono tedy teren już opanowany przez króliki pozostawić w spokoju, a zbudować tamy, które by uniemożliwiły przedzieranie się gryzoniów w głąb kraju.

Tak powstał jedyny w swoim rodzaju „mur chiński" w poprzek australijskiego kontynentu, zbudowany na silnych betonowych podstawach zapuszczonych do trzech metrów w ziemię, płoty i wały, które uchronić mają pozostałe tereny od dotkliwej plagi króliczej. Czy ten zamysł się uda... króliki pokażą.

W Australii toczy się od kilku lat regularna wojna z użyciem nowoczesnych środków niszczenia, jak gazy, bakterie tyfusu i t. p.

Na szczęście nie jest to wojna 2-ch wrogich armii. Wywołały ją króliki które rozmnożyły się w zachodniej części Australii do tego stopnia, że stały się prawdziwą plagą egipską dla tamtejszych farmerów. Z początku używano do tępienia szkodników tresowanych psów. Te jednak nie dały rady. Sądzono, że akcja przy pomocy dzikich kotów da lepsze rezultaty. Koty kpiły sobie z tych nowych prześladowców, którzy zresztą chętniej zaglądali do kurników farmerów, niż do króliczych nór. Chwycono się tedy nowego sposobu, sprowadzono z Europy lisy.

Dziedziczna nienawiść od początków stworzenia świata między lisem a rodem zajęczym i króliczym zaszczepiona nie zdołała pokonać podstawowej przewagi króliczego rodu, jego fenomenalnej rozrodczości W miejsce jednego królika zjedzonego przez lisa, rodziło się 10. Wówczas idąc za radą jednego ze światłych farmerów sprowadzono z dalekich brazylijskich puszcz specjalny gatunek mięsożernych mrówek. Zorganizowano kilkanaście kilometrów od terenu opanowanego przez króliki linię ochronną, na której co kilka kroków roiły się gniazda mrówek. Jeden i drugi królik, który zaawanturował się na tę linię „mangelapin", ginął w strasznych męczarniach, opadnięty przez roje kąśliwych owadów, reszta jednak trzymała się doskonale, nieporównaną sztuką saperską podkopawszy się pod główną linię obronną, przedarła się na tereny daleko poza nią położone.

3 miesiące aresztu
za ulotki

Końskie, w styczniu

W Sądzie Grodzkim w Końskich była rozpatrywana sprawa karna z art. 156 k. k. przeciwko A. Długoszowi, kier. Koła Stronnictwa Narodowego w Lisich Jamach, oskarżonego o kolportaż ulotek, nawołujących do bojkotowania wyborów do sejmu.

Sąd skazał A. Długosza na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 5 lat.

Bronili: mec. Zygmunt Glagier z Końskich i mec. Leopold Rebelewski z Opoczna.

Sądził sędzia Winiczenka.

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

Rozmaitości

ZBROJENIA LOTNICZE WE FRANCJI

Ubiegły rok zaznaczył się w dziedzinie lotnictwa znacznymi osiągnięciami, które pozwolą na szybkie uzupełnienie braków w tej dziedzinie. Dostosowano przede wszystkim przemysł francuski do masowej i seryjnej fabrykacji samolotów. W tym celu większość fabryk musiała uzupełnić swe inwestycje techniczne. O postępie dokonanym w tej dziedzinie świadczy najlepiej fakt, że gdy w latach ubiegłych wartość inwestycji technicznych w przemyśle samolotowym wyniosła 40 miln. franków, to w roku 1937 już po uwzględnieniu spadku franka wynosi 116 miln., a obecnie wynosi 1,346 miln. franków.

W związku z udoskonaleniem aparatu produkcyjnego wzrosła wydajność poszczególnych warsztatów lotniczych. Od 1 stycznia 1938 r. do 1 września produkowano miesięcznie 41 samolotów, gdy w roku poprzednim w tym samym okresie — 38. Od 1 września do 1 grudnia produkcja miesięczna wzrosła do 53 samolotów, gdy w tym samym okresie roku poprzedniego wynosiła 33 samoloty. Od 1 grudnia do 1 stycznia wyprodukowano 70 samolotów, w tym samym okresie roku 1937 tylko 40.

W nowym roku produkcja utrzymuje się mniej więcej na tym samym poziomie, jak wykazuje zestawienie, obejmujące pierwsze dwa tygodnie stycznia br. Produkcja miesięczna wyniesie według przewidywań ponad 80 samolotów, gdy w ub. roku wyniosła tylko 45. Do wiosny br. produkcja miesięczna wyniesie 200 aparatów.

Wzrosła również ilość szkół lotniczych z 380 w roku 1937 do 1,000 w roku 1938. Gdy w roku 1938 szkoły lotnicze dały tylko 860 dyplomowanych mechaników, to w roku 1939 liczba ich wzrośnie do 3,800. W roku 1938 ukończyło szkoły lotnicze tylko 130, w roku bieżącym zaś ilość ich wzrośnie do 413. Okres szkolenia pilotów trwa dwa lata.

ZAMIAST TRANU SOK PALMOWY

Pewien badacz angielski, który w kilkoletniej pracy zbadał gruntownie świat roślinny Indii, odkrył gatunek palmy, której sok skutecznie zastępuje tran leczniczy. Smak soku jest oczywiście znacznie przyjemniejszy od zwykłego tranu. Praktyczny badacz zamierza w najbliższym czasie przystąpić do eksploatacji swego odkrycia.

KWAS PRUSKI NA ALIGATORY

W rzekach i jeziorach Brazylii rozmnożyły się ostatnio aligatory, stając się prawdziwą plagą ryb i niebezpieczeństwem poważnym dla żeglarzy. Władze brazylijskie, chcąc przynajmniej ujścia rzek uwolnić od niepożądanych gadów, poleciły w miejscach szczególnie uczęszczanych przez aligatory założyć płytko zanurzające się miny, które pod działaniem odpowiedniego mechanizmu wydzielają z siebie kwas pruski. W ten sposób zdołano prawie zupełnie uwolnić od aligatorów jeden z dopływów Amazonki.

SOCZEWKA Z LODU

Jak podają pisma amerykańskie, pewna wytwórnia aparatów optycznych w Galvestone w stanie Texas sfabrykowała soczewkę z lodu, który był tak klarowny i przezroczysty, że przy pomocy soczewki można było zapalić warstwę wiórków. Lód przed przerobieniem na soczewkę został poddany specjalnym zabiegom chemiczno - fizycznym dla zwiększenia jego trwałości.

Z ANGLII DO SZWAJCARII W 2 GODZINY 33 MINUTY

Na linii Londyn - Zurych odbyły się próbne loty z nowymi na tej linii wprowadzonymi aparatami. Rekord szybkości pobił samolot angielskich linii lotniczych Airways „Fortuna", który przestrzeń z lotniska Craydon do Zurychu przebył w dwóch godzinach 33 minutach.

RYBACKA PRZESADA

Rybacy, podobnie jak myśliwi znani są ze skłonności do zmyślań. Któż nie zna fantastycznych historii, zaczynających się od nieodmiennie od popularnego „złapałem taką rybę..." Dykteryjkami na ten temat zabawić lubi swe otoczenie sam prezydent Roosevelt. Od niego też pochodzić ma dykteryjka, którą niedawno podawała prasa amerykańska: „Spotkało się dwóch rybaków. Jeden łowił wieksze ryby od drugiego. Kiedyś mówił jeden — złapałem tylego stwora, że bałem się go wciągnąć na łódź, bo byłaby się wywróciła".

— To może być, odparł drugi — ja sam miałem podobną historię, gdy jechałem statkiem „Wisconsin".

„Wisconsin" jest to duży statek, przeznaczony dla komunikacji między portami amerykańskimi.

HUMOR ZAMIAST GIMNASTYKI RANNEJ

Radiostacja w Sidney wprowadziła ciekawą inaugurację do swego programu przedpołudniowego. Zamiast gimnastyki rannej, speacker opowiada 10 doskonałych „kawałów". Śmiech bowiem — to zdrowie — jak twierdzi dyrektor programowy radia w Sidney, a dzień rozpoczęty w pogodnym nastroju, układa się pomyślniej. Podobno sidneyczycy są z tej inowacji bardzo zadowoleni.

RYSUNKI JASKINIOWE Z PRZED 8,000 LAT

W Karelii w czasie badań archeologicznych natrafiono na szereg jaskiń, które jak obliczyli uczeni pochodzą z okresu 6,000 lat przed rozpoczęciem ery chrześcijańskiej. Jeden z rysunków przedstawia mężczyznę klęczącego u stóp kobiety i całującego jej ręce...

WIEWIÓRKI ZASIAŁY POLE

Gmina Cheseter w Pensylwanii w Stanach Zjedn. uzyskała 306,50 dolarów z pola, na którym wyrosły orzechy ziemne. Jak się okazało, na polu tym, położonym w pobliżu zagajnika, gdzie gnieździły się wiewiórki, zwierzątka założyły sobie „magazyn", gdzie składały zapasy orzechów ziemnych. Część ziaren zaczęła owocować i wkrótce całe pole pokryło się roślinami orzecha ziemnego, dając zarządowi gminy nieoczekiwany dochód.

ZBIORNIK GAZOWY WYSOKOŚCI 147 METRÓW

W Gelsenkirchen ukończono w tych dniach montowanie zbiornika gazowego, największego w Niemczech, a bodaj czy nie w Europie. Kolosalna ta budowla ma 147 metrów wysokości. Objętość zbiornika wynosi 250 metrów a jego średnica 80 metrów. W zbiorniku może pod normalnym ciśnieniem zmieścić się 600,000 metrów sześciennych gazu świetlnego. Przy montowaniu olbrzymiego kotła zbiornikowego zużyto 2 miliony nitów.

OD RZYMSKIEJ GLOBULI DO ZAPUSTNEGO PĄCZKA

Recepta na pączki, przypisywana słynnej Katarzynie czy Cecylii Krapfen, od której nawet w języku niemieckim nazwę swą wzięły, znana była już rzymskim smakoszom w roku 149 przed naszą erą. Były one kształtem i smakiem podobne do naszych pączków i nosiły wówczas nazwę „kulki" — globula.

W średniowieczu znano je pod nazwą „craphum". Podłużne, często o haczykowato zakończonych i twardo spieczonych końcach, pączki średniowieczne podawane były najczęściej w wytwornych domach patrycjuszowskich do dań mięsnych i służyły zamiast znacznie później wynalezionego widelca, do brania kęsków mięsa z misy. Razem z mięsem zjadano i pączek sięgając przed następnym kęsem po drugie „craphum", których pełna misa stała zazwyczaj obok dania mięsnego. W okresie renesansu rzymska „globula" i średniowieczne „craphum" ustąpiły miejsca wykwintniejszym przysmakom. Wskrzesił je dopiero wiek XVII. I tu zasługa przypada bodaj już niepodzielnie Cecylii czy Katarzynie Krapfen, hożej właścicielce jednej z tych cukierni wiedeńskich, których sława rozeszła się szeroko po całym świecie, ugruntowana na smakowitych wiedeńskich bułeczkach i od XVII wieku poczynając na rumianych „krapfen" w gwarze śląskiej na „kreple" przeinaczonych, a z początku tak olbrzymich, że nazywano je „główkami Celinki".

Wiedeńczycy rozsmakowali się w nowym wytworze sztuki kulinarnej, zwłaszcza od czasu, gdy pączki kształtem zbliżyły się do rzymskich globuli, a wnętrze ich zaczęto wypełniać marmeladą. Cena ich wahała się od 3 do 4 krajcarów za sztukę.

Zajadał się nimi świat dyplomatyczny w czasie „tańczącego kongresu", który w latach 1814-15 między jednym bankietem, a drugim ustanawiał nowy porządek rzeczy w ponapoleońskiej Europie. W tym okresie jedna z cukierni wiedeńskich sprzedała około 350.000 pączków.

ZAWIESZENIE NAJSTARSZEGO DZIENNIKA W CHINACH

Najstarszy dziennik chiński Bao został po 270 latach istnienia zawieszony przez Japończyków. Na przestrzeni ostatnich stuleci niejednego z redaktorów tego pisma stracono za wystąpienia przeciw chińskiej dynastii cesarskiej. Przez cały czas swego istnienia dziennik nie zmieniał nigdy formatu ani układu.

KAWA TRUJE RYBY

Prasa brazylijska bije ostatnio na alarm z powodu katastrofalne nikłego stanu połowów morskich. Doszło do tego, że nadbrzeżne miejscowości brazylijskie nie mogą wskutek braku ryb pokryć normalnego zapotrzebowania rynkowego. Jak się okazuje, przyczyną tego stanu rzeczy jest kawa. W latach ubiegłych nadmiar zbiorów kawy rzucano do morza; chcąc w ten sposób zachować opłacalność plantacji kawowych. Nie zastanowiono się nad tym, że ten absurdalny „system gospodarczy" okaże się katastrofalnym dla innych dziedzin gospodarki brazylijskiej.

Wieś polska odcięta

od rynków zbytu i zakupu

Polesie, zajmujące obszar większy od Belgii czy Holandii, a niewiele mniejszy od Szwajcarii, stanowi jedną dziesiątą obszaru Rzeczypospolitej; obszar jego jest równy obszarowi woj. warszawskiego i łódzkiego w ich granicach z dnia 1.IV.1938 r.

Kraj tak rozległy (i o takich możliwościach gospodarczych) posiada najrzadszą w Polsce sieć komunikacyjną, a w środkowej i wschodniej części swego obszaru brakuje mu dróg bitych.

Powojenna akcja inwestycyjna na Polesiu **okgraniczyła się do wybudowania w okresie od 1924 — 1937 r. 210 klm. dróg bitych o twardej nawierzchni, czyli... 13 proc. ogólnej długości dróg wybudowanych w tym czasie na obszarze całej Rzeczypospolitej, podczas gdy w stosunku do obszaru tej połaci państwa należało wybudować około 2.000 klm.**

Aby podnieść zagęszczenie sieci komunikacyjnej na Polesiu tylko do poziomu sąsiedniego województwa lubelskiego z r. 1937 (a więc w dacie, poprzedzającej przyłączenie części tego województwa do C.O.P.), trzeba by 20 lat budować wyłącznie przeciętnie po 20 klm. kolei żelaznych i 160 klm. dróg bitych.

Tymczasem dotąd nie wybudowano na Polesiu ani jednego kilometra kolei żelaznej, zaś dróg bitych jak wyżej wymieniliśmy 10 proc. zaledwie tego, co w stosunku do obszaru Polesia i w stosunku do wybudowanych w Polsce dróg należało wybudować.

Dlatego słusznie podnoszą się **coraz natarczywsze głosy, żądające związania wsi polskiej z ośrodkami zakupu i zbytu.**

Z najpilniejszych inwestycyj w tej dziedzinie były by:

1) **wybudowanie dróg o twardej nawierzchni, które stworzyły by połączenie dwóch najważniejszych ośrodków gospodarczych na Polesiu tj. Brześcia n/Bugiem i Pińska z powiatami: łuninieckim, stolińskim, koszyrskim i kosowskim, oraz wybudowanie**

2)**dróg tranzytowych, które by połączyły województwo wołyńskie z woj. nowogródzkim i białostockim poprzez woj. poleskie.** Rocznie należało by budować 112 klm. dróg państwowych i 38 klm. dróg samorządowych łącznym kosztem około 7 miln. złotych.

W dziedzinie **kolei żelaznych** niezbędne są następujące inwestycje:

1) **Budowa kolei wąskotorowej Kuchnowska Wola — Lubieszów, długości 23 klm.,** celem połączenia ślepych linii wąskotorowych: Antonówka — Kuchnowska Wola i Janów Poleski — Lubieszów **z jednoczesnym poszerzeniem toru do 750 mm na odcinku Kamień Koszyrski — Janów Poleski (105 klm.),** celem dostosowania szerokości toru na tym odcinku do linii Antonówka — Kuchnowska Wola i uniknięcia potrzeb przeładunku w przyszłym węźle wąskotorowym w Lubieszowie.

Wybudowanie a raczej dokończenie tej sieci komunikacyjnej ma wyjątkowe znaczenie dla powiatów koszyrskiego i pińskiego, pozbawionych — jeżeli chodzi o południowo - zachodnią część tego ostatniego powiatu — w ogóle wszelkiej normalnej komunikacji (dojazd koleją z Kuchnowskiej Woli w pow. pińskim do Pińska trwa obecnie 15 godzin i wymaga przejechania 267 klm.).

2) **Budowa kosztem 50 miln. zł. 165 klm. normalnotorowej linii kolejowej przez środek woj. poleskiego z południa na północ tj. z Kamienia Koszyrskiego do Słonima i dalej do Nowojelni.**

Linia ta była by pierwszą poważniejszą inwestycją kolejową na Polesiu i miały by doniosłe znaczenie dla całego Wschodu Polski, jako najkrótsze, główne połączenie Wilna ze Lwowem. Linia ta przebiegała by przy tym przez szereg główniejszych ośrodków na wschodzie jak Lida, Słonim Kowel i Włodzimierz.

3) **Budowa kosztem 17,5 miln. zł. normalnotorowej linii kolejowej Oraszyńce — Prużana — Wołkowysk.** która by stworzyła najkrótsze połączenie stolicy województwa, Brześcia n. Bugiem z Wilnem i Lidą.

Jak ustosunkuje się Ministerstwo komunikacji do powziętych żądań — wykaże przyszłość.

Giełda zbożowa

Notowania z dnia 24-go stycznia

Pszenica czerwona szklista 22,25—22,75; Pszenica jednolita 20,25—20,75; Pszenica zbierana 19,75—20,25; Żyto I standart 14,25—14,75 Jęczmień browarny 17.75—18,25; Jęczmień I standart 16,75—17,00; Jęczmień II standart 16,50—16,75; Jęczmień III standart 16.25 — 16.50; Owies I standart 15,50—15,75; Owies II standart 14.50—15,00; Gryka 18,50—19,00;

PRZETWORY MŁYNARSKIE

Mąka pszen. „wyciągowa" 0—30 proc. z wor. 41,50—42,50; Mąka pszen „wyciągowa" 0—35 proc. z wor. 39.50—41.50; Mąka pszen. gat I 0—50 proc z wor 36,50 — 39,50; Mąka pszen. gat. I-A 0—65 proc. z wor. 35.00 — 36,50; Mąka pszen. razowa gat. II-A 30 —65 proc. z wor. 30,50—32,00; Mąka pszen. razowa gat. II-D 50—65 proc. 25.50 -26,50; Mąka pszen. razowa gat. III 65—70 proc 19,50 — 21,50; Mąka pszen. pastewna 16,00—17,00; Mąka żytnia „wyciągowa" 0—30 proc z wor 26,25—27,25; Mąka żytnia gat. I 0—55 proc z wor. 24,75 — 25,25; Mąka żytnia razowa 0—95 proc. z wor. 19,50 — 20,00; Mąka żytnia śrut eksp. (o zaw popiołu do 2.5 proc.) 13,50 —14,00; Mąka ziemniaczana „Superior z workiem 30,75 — 31,75; Otręby pszen grube z przem stand 12.50 — 13.00; Otręby pszen. średn z przem. stand 11,50 — 12,00; Otręby pszen. miałkie z przem. stand, 11.50 — 12.00; Otręby żytnie z przem. stand 10,50 — 11,00; Otręby jeęczmienne 9,75 — 10,25; Otręby grochowe 15.50 — 16,00;

STRĄCZKOWE, OLEISTE, KONICZYNY I INNE NASIONA

Groch polny z wor 23.50 — 25.50; Groch Victoria z wor. 31 00 — 33 50; Groch zielony (Folger) z wor 27.00 - 29,00; Wyka jara 20,00 — 21,00, Peluszka 22.00 — 24.00; Łubin niebieski 11.25 — 11,75; Seradela targowa 19,00 — 21,00; Seradela 95 proc. czystości 26,00 — 27,00; Rzepak ozimy z wor 54,00 — 55,00; Rzepak jary z workiem 49 00 — 50,00; Rzepik ozimy z wor 47,00 — 48,00; Siemie lniane basis 90 proc z wor. 54,00 — 55.00; Siemie słonecznikowe siewne 45,00 — 50,00, Mak niebieski z wor 97,00 — 99,00; Gorczyca z wor 56,00 — 59.00; Koniczyna czerw. sur bez gr kan z wor 80,00 — 90,00; Koniczyna czerw bez kan o cz. 97 proc z wor 110,00 — 120.00; Koniczyna biała surowa z workiem 265.00 — 285 00; Koniczyna biała bez kan. o cz, 97 proc z wor 315 00 — 335,00; Przelot z workiem 75,00 — 80,00; Rajgras ang 95 proc. cz 90 proc kiełk z workiem 80.00 —85.00; Tymotka z wor. 95 proc. czyst 38,00 — 42,00; Lucerna franc z wor 260,00 — 280,00; Lucerna węgierska 400.00 — 425,00; Koński ząb Poł.-Afr Nr. 2 z wro. 24,00 — 25,00; Koński ząb amerykański 32,00 — 33,00 Nasiona buraków past. (żółte Eck. hod.) z wor. 55.00 — 65,00; Nasiona marchwi past. (biała zielonogł.) z wor 160,00 — 180,00; Kanar z wor. 40,00 — 45,00; Kminek z wor. 65.00 — 70.00;

Ogólny obrót 2680, w tem żyta 610 t.

Zaopatrywanie statków w artykuły zwierzęce

W rozwoju portu gdyńskiego dużą rolę odgrywa rozwój shiphandlerki. Jeśli chodzi specjalnie o zaopatrywanie statków **w najważniejsze artykuły spożywcze, a więc nie uwzględniając dostaw węgla i artykułów technicznych — to rozwój pracy shiphandlerki gdyńskiej w r. ub., w porównaniu z 1937 r., przedstawia się — według informacji tyg. „Polska Gospodarcza' zeszyt 3 z dnia 21 b. m. — następująco: dostawy mięsa zwiększyły się z 7,2 do 8,5 tys. q., przetworów mięsnych wzrosły z 1,8 do 2,0 tys. q., smalcu spadły z 295 do 273 q., jaj wzrosły z 1,1 do 1,2 tys. q., mleka skondensowanego — zmniejszyły się z 3,3 do 1,7 tys. q.**

Jak widzimy, poza mlekiem skondensowanym we wszystkich innych artykułach dostawy w 1938 r. albo były wyższe niż w roku poprzednim albo prawie dorównywały dostawom z 1937 r.

Wpływy z opłat przemiałowych

Omawiając kształtowanie się opłat przemiałowych w okresie od 5 września do końca r. ub., tyg. „Polska Gspodarcza" (zeszyt 3 z dnia 21 b. m.) podkreśla m. in. **szerokie wykorzystanie kredytu (do 30 dni) przy zakupie etykiet,** umieszczanych na opakowaniu z mąką lub kaszą, przeznaczoną do obrotu handlowego. Mianowicie, **41 proc. wpływów z opłat przemiałowych dotyczy opłat kredytowanych.**

W omawianym okresie (od 5 września do 31 grudnia r. ub.) wpływy z opłat przemiałowych wyniosły: **gotówką 14.848 tys. zł., spłaconym kredytem — 5.021 tys. zł.** Z zaciągniętego w tym czasie kredytu w pobranych etykietach **pozostaje do spłacenia 2.006 tys. zł.**

Tyg. „Polska Gospodarcza" podając **strukturę geograficzną wpływów,** ustala, że **około 60 proc. ogólnej sumy wpływów z opłat** przemiałowych pochodzi **z terenów, które odznaczają się nadwyżkami zbożowymi,** a mianowicie z okręgów izb skarbowych **w Poznaniu, Grudziądzu, Lublinie, Łucku i Lwowie.**

54 tys. pojazdów mechanicznych

Według ost. danych na 1.I.39 r. było w komunikacji razem 54.009 samochodów.

Z tej liczby było 24.500 samochodów osobowych, 8.609 samochodów ciężarowych, 5.216 dorożek samochodowych, 2.038 autobusów, 12.061 motocykli i 1.535 wozów specjalnych.

W ciągu roku 1938 ilość samochodów wzrosła o 9.809 wozów, z czego na wozy osobowe przypadło 5.002 wozów, na samochody ciężarowe 1.766, na dorożki samochodowe 270 wozów, na autobusy 284, na motocykle 2.135 i na wozy specjalne 302.

Lwowska Izba Rolnicza proponuje przeprowadzenie monopolu zbożowego

W Lwowskiej Izbie Rolniczej odbyło się pod przewodnictwem prof. dr Franciszka Bujaka posiedzenie komisji polityki agrarnej — w obecności kół naukowych i wojskowości — zaproszonych w charakterze rzeczoznawców, poświęcone *omówieniu zagadnień polityki zbożowej oraz wyników dotychczasowych posunięć państwowej polityki gospodarczej w zakresie podniesienia i utrzymania cen produktów rolniczych na poziomie opłacalności produkcji rolniczej.*

W wyniku referatu ks. Panasia oraz wszechstronnej dyskusji komisja polityki agrarnej powzięła następującą uchwałę:

„Lwowska Izba Rolnicza poczyni starania w Związku Izb i Organizacji Rolniczych, tudzież u kompetentnych władz państwowych, celem *stworzenia na obszarze całej Polski spółki zbożowej, opartej o organizacje rolnicze, zarówno społeczne, jak i zawodowo-handlowe, a posiadające wyłączność zakupu i sprzedaży zbóż, celem zapewnienia opłacalności produkcji rolniczej i stabilizacji cen produktów rolnych przez oderwanie ich od wahań na rynkach zagranicznych„.*

Przywiązując do tej sprawy zasadnicze znaczenie — komisja polityki agrarnej rozważała ją na dwóch kolejnych posiedzeniach, z których pierwsze odbyło się jeszcze w grudniu 1938 r., oraz po powzięciu uchwały postanowiła powołać do życia specjalną subkomisję, celem dalszego prowadzenia akcji.

Ceny zbóż znów spadły

Kontyngenty zakupów wojskowych — wyczerpane

Zaofiarowanie zbóż na Gdańsk w dalszym ciągu bardzo poważne, szczególnie żyta. Zagranica ceny obniżyła i wykazuje dalszą tendencję zniżkową cen. Na skutek tego mamy niższe ceny franco Gdańsk w porównaniu do poprzednich notowań. Obecnie notuje się franco Gdańsk żyto 15.85 zł; jęczmień 205 f. h. 17,50; 110 f. h. 17,75; 114 — 115 f. h. — 18.00 zł.

Rynek krajowy wskutek zniżki cen na Gdańsk zanotował również zniżkę cen. W Warszawie płacono: za żyto 14, pszenicę zbieraną 20,25; jednolitą 20.75; owies — zakupy tylko na rezerwę. Cena owsa na rezerwę wynosi parytet Warszawa 15.00 — 15,25.

W związku z wyczerpaniem kontyngentów zakupów przez wojsko organizacje rolnicze przestrzegają przed dowozem zbóż dla wojska, gdyż rolnicy narażą się wtedy na niepotrzebne straty.

Skazanie

37 komunistów z pow. żółkiewskiego

W procesie 37 komunistów z pow. żółkiewskiego, którzy odpowiadali za należenie do KPZU, kolportaż ulotek komunistycznych, rozklejanie afiszy nawołujących do rewolucji komunistycznej, ukrywanie zbiegłych z więzienia w Dubnie dwu komunistów skazanych na kary po 12 lat więzienia itp został ogłoszony wyrok.

W wyniku rozprawy skazani zostali: Kit na 5 lat więzienia, W. Dołhanyk na 2 i pół roku, I. Kowal na 3 lata, G. Zezło na 6 lat, St. Powroźnyk na 3 i pół roku, A. Hajduk na 10 mies., A. Łesyk, P. Szterpak, W. Zahajko na kary po półtora roku, I. Benowść na 3 lata P. Huk, A. Kosowy, A. Kit na kary po 2 i pół roku. P. Powroźnyk, P. Łesyk na kary po 2 lata, O. Steinbock na 2 i pół roku, .. Zacharko, D. Krawec na kary po dwa lata, R. Macko, M. Rawłyk, I. Biłecki, W. Jacyszyn, W. Chruń, P. Seniuk na kary po 3 lata, I. Batiuk na 4 lata, D. Kołacznyk na 3 i pół roku, M Cham, M. Iszczuk na 2 lata więzienia. Uniewinnionych zostało 8 oskarżonych. Natomiast na podstawie amnestii 2 skazanym kary złagodzono, 8 zaś darowano. Ponadto 7 z pomiędzy skazanych na podstawie rozporządzenia Prez. R.P. poddano pod dozór policyjny na przeciąg lat 3.

Trybunałowi sądzącemu przewodniczył s. o. Locker, oskarżał wiceprok. Chlipalski, bronili adw. Żydzi i Rusini należący do USDP.

—:o:—

Studenci eksmitowali żydowską „Bratnią Pomoc" z A. H. Z.

Lwów, w styczniu

W ramach urządzonego w poniedziałek na Akademii Handlu Zagranicznego „Dnia bez Żydów" odbył się wiec studentów A.H.Z. na którym zebrani zaprotestowali przeciw temu, iż władze tej uczelni pozwoliły studentom Żydom odbyć w sobotę 21 bm. walne zebranie żydowskiego „bratniaka".

Po wiecu na którym był obecny prorektor prof. Seifert udała się do rektoratu delegacja młodzieży, która przedłożyła prorektorowi Seifertowi (rektor Korowicz bawi obecnie w Warszawie — przyp. red.) uchwałę wiecu, w której młodzież domaga się eksmisji żydowskiego „bratniaka" z terenu uczelni.

Prof. Seifert obiecał żądania młodzieży przedłożyć do rozpatrzenia Radzie Profesorów.

W momencie gdy delegacja opuszczała gabinet rektora, część manifestujących pod rektoratem studentów zajęła lokal żydowskiego „bratniaka" skąd wyrzucono wszystkie meble i urządzenia biurowe. W opróżnionym lokalu zawieszono krzyż. Do czasu powzięcia decyzji przez władze uczelniane w sprawie żydowskiego „bratniaka" studenci okupują opróżniony lokal żydowskiej organizacji.

Po wiecu część studentów A.H.Z. do których na ulicy przyłączyły się większe grupy studentów innych uczelni, udała się pochodem na U.J.K., gdzie również udała się delegacja do rektora prof. Bulandy, z prośbą ażeby rektor Bulanda interweniował **w sprawie długotrwałego przetrzymywania w więzieniu aresztowanych przed Bożym Narodzeniem studentów.**

Bezbożnicza akcja babtystów

w Białymstoku

BIAŁYSTOK —24.1— Do prokuratury Sądu Okręgowego w Białymstoku wpłynęła skarga dozorczyni domu Leokadii Wasilewskiej na małżonków Aleksandra i Aleksandrę Kisielów, mieszkających przy ul. Południowej.

Małżonkowie Kisielowie, do niedawna prawosławni, ostatnio wstąpili do sekty baptystów i wszczęli akcję kaptowania członków tej sekty.

Zwrócili się w tej sprawie również do Leokadii Wasilewskiej. Gdy im odmówiła, pobili ją, a równocześnie zwymyślali od ostatnich, rzucając równocześnie obelgi pod adresem Kościoła Katolickiego i narodu polskiego.

Aleksander Kisiel o kościele wyraził się, że należy go przerobić na kino.

Na marginesie tej skargi czasopisma białostockie nadmieniają, **że do sekty baptystów w Białymstoku ostatnio bardzo silnie przenikają wpływy komunistyczne.** Jeśli chodzi o rodzinę Kisielów, to stryj Kisiela, również baptysta, uciekł przed kilkoma laty z Białegostoku do Sowietów, gdyż miał być pociągnięty do odpowiedzialności karnej za działalność komunistyczną.

Prenumerata: w Warszawie i na prowincji (wraz z przesyłką pocztową miesięcznie — 40 gr.; kwartalnie — 1 zł 20 gr.; rocznie 4 zł 80 gr
Konto czekowe: P. K. O. Nr. 8762 Warszawski Dziennik Narodowy.
TELEFONY: Administracja — 289-04; (dodatkowy), Redakcja — 201 -02 i 275-11. Zarząd 289-04
to rozrach poczt Nr 694 Warszawski Dzien Nar: Skrzynka poczt Nr 246
Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian Odpowiedzi udzielane są na łamach pisma

Wydawca Sp. z o. o. „Zachodnia Spółka Wydawnicza". Druk. „Artystyczna", Warszawa, ul. Nowy Świat 47. Redaktor Władysław Jaworski.